Cena 10 hal.

Nr. 60. Kraków, Środa 3 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Zmiany na stanowiskach naczelnych

Pałac wspólnego ministra finansów przy Johannesgasse w Wiedniu był dawniej wygodnem schronieniem dla zasłużonych i wysłużonych ministrów obu połów Monarchii. Tam spędzali ostatnie lata swej politycznej karyery węgierscy prezydenci politycznej karyery gabinetu Lonyay'i Szlawy, tam przeniósł się po jednomiesięcznej prezesurze w austryackim gabinecie Holzgethan, tam obiecywał sobie zapewne znaleść „otium cum dignitate" Dr Leon Biliński. Do czasu okupacyi Bośni i Hercegowiny, zajęcia wspólnego skarbu były tak nieliczne i tak małoznaczące, że myślano poważnie o zniesieniu tej godności. Minister ten jest bowiem jedynym chyba na świecie ministrem finansów, który nie potrzebuje starać się o finanse... Wspólny budżet powstaje z kwot, jakie oba rządy Monarchii wpłacają automatycznie na wspólne wydatki i z dochodów cłowych. Wspólny minister ma tylko za zadanie dodać budżety ministerstw wojny i spraw zagranicznych i sumę stąd powstałą po odliczeniu dochodów celnych rozdzielić według stosunku kwotowego (63:37) na Austryę i Węgry. Tej operacyi dokonywałby każdy wicesekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych. Jeżeli do roku 1879 utrzymano to niezwykłe ministerstwo, to tylko z powodów politycznych. Chodziło o to, by obok Austryaka zasiadał w gabinecie wspólnym także jeden Węgier, podczas gdy minister wojny stał jakgdyby ponad dualizmem.

Od roku 1879 ministrom przy Johannesgasse przybyło zajęcia. Zarząd Bośni wymagał od wspólnego ministra pewnej wiedzy administracyjnej i pewnej pracy. Minister Kallay okazał się tęgim administratorem. Stworzył on wszystkie instytucye i ciało administracyjne dla Bośni. Jego od r. 1903 następca bar. Burian, zainicyował aneksyę Bośni w roku 1908 i wypracował konstytucyę bośniacką. Dr Biliński, który zajął jego miejsce w styczniu 1912 r., miał za zadanie znacznie trudniejsze. Walki stronnictw w Sejmie sarajewskim wymagały od niego dużej zręczności politycznej. Pracę p. Bilińskiego nad uruchomieniem Sejmu i kraju przerwał jednak zamach Principa.

Stanowisko wspólnego ministra finansów obejmie teraz Dr Ernest von Körber. Jako prezydent gabinetu w latach 1900—4 zyskał sobie Dr Körber sławę niezbyt szczęśliwego, ale najpracowitszego ministra w Austryi. Oprócz prezydentury gabinetu, piastował bowiem teki spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. W ostatnim dniu roku 1904, otrzymał dymisyę i odtąd przez całe 10 lat czekać musiał na swe polityczne zmartwychwstanie. Jego nazwisko wymieniano przy każdem przesileniu, atoli parlament pamiętając körberowskie rządy na podstawie § 14 odnosił się nieprzyjaźnie do „pracowitego ministra". Dopiero obecnie w czasie wojny, nazwisko Körbera dostaje się z zapomnienia na łamy „Wiener Ztg". Pracowity minister, który dawniej pracował za trzech, obejmuje teraz stanowisko, wymagające — na razie przynajmniej — minimalnej pracy. Zarząd Bośni znajduje się w rękach wojskowych, a po wojnie przejdzie może do kompetencyi ministerstwa spraw zagranicznych. Dr Körber nie znajdzie w swem biurze zbyt wiele aktów do załatwienia.

Ale wybitna indywidualność potrafi się wszędzie wysunąć naprzód, a Dr Körber jest bądź co bądź indywidualnością. W roku 1893, mając 43 lat, został szefem sekcyi w ministerstwie handlu, w cztery lata później ministrem handlu; po dwóch latach ministrem sprawiedliwości. — W styczniu 1900 r. objął prezydyum gabinetu i sprawy wewnętrzne, w r. 1902 nadto tekę sprawiedliwości. Na tych wysokich stanowiskach okazał się Dr Körber dobrym urzędnikiem. Jako polityk nie miał szczęścia. Za jego rządów obstrukcya czeska szalała. Rokowania czesko-niemieckie rozbiły się, a rozwiązanie parlamentu nie zmieniło sytuacyi. Dopiero ustawa o budowie kanałów z r. 1901, uruchomiła na czas jakiś parlament. Prezydent gabinetu wypracował dużo projektów ustaw i dużo dał inicyatywy w zakresie administracyi. Jego obecne zmartwychwstanie wydobywa więc niezwykłą siłę na wierzch, która w czasach obecnych odegra zapewne ważną rolę.

Równocześnie inny z byłych premierów usuwa się z administracyi politycznej. Namiestnik Tryestu Konrad książe Hohenlohe-Schillingsfürst zostaje po bar. Hauenschildzie prezydentem Trybunału Obrachunkowego. Trybunał ten jest „refugium" dla austryackich polityków. — Książe Hohelohe, były prezydent Bukowiny i jednomiesięczny (w maju r. 1906) prezydent gabinetu, czuje się po 10 latach znużony Tryestem, gdzie miał częste, z powodu sprawy włoskiej, kłopoty. Książe, który ma wielkie koligacye i wybitne podobno zdolności, nie zostanie zapewne emerytem na zawsze. Bar. Gautsch dwukrotnie z Trybunału obrachunkowego sięgał po prezydenturę gabinetu...

Czy zaś Dr Biliński zostanie emerytem ostatecznym? Napewno nie. Jego doświadczenie polityczne nie może iść na marne. Koło polskie powinno wyzyskać tę znakomitą, a teraz stojącą do dyspozycyi siłę. Przez dymisyę Dra ca otwiera się wakans do buławy regimentarskiej. Dr Biliński, który w r. 1911 przewodniczył Kołu z wielkim dla kraju pożytkiem, może teraz powrócić na fotel prezydyalny. Nie piastuje wprawdzie mandatu poselskiego, ale statut Koła nie jest niewzruszalnym.. J. E. Biliński należy do Izby panów i do Sejmu (dziś rozwiązanego), a mandat parlamentarny uzyska z łatwością. Powołanie go na prezesa Koła wzmocni spoistość, powagę i siłę naszej reprezentacyi i da p. Bilińskiemu pełnomocnictwo do obrony interesów Polski w sferach najwyższych. Potrzebnym jest on obecnie w szeregu naszych przywódców, by tam, gdzie o losie polskiego narodu decydować się będzie, mógł pełnić funkcye niejako polskiego ministra spraw zagranicznych.

Z walk w powiecie bocheńskim.

II.

Stanąwszy przed kościołem mimowoli doznajemy dreszczu na widok dokonanego przez granaty zniszczenia, widzimy bowiem, że dach nad presbyteryum, doszczętnie spłonął, od pękających tu szrapneli, że reszta dachu oraz południowo-wschodni róg wieży kościelnej, jak również i obydwie zakrystye wraz z kruchtą doszczętnie od padających tu granatów, zmiażdżone zostały.

W sklepieniu niedawno odnowionego kościółka, zauważyć się dają trzy wielkich rozmiarów nieforemne otwory, od których rozbiegają się ślady pęknięć, sięgających nieraz aż ku fundamentom. Dziś przez te szpary i dziury sklepieniowe cieknie deszcz i śnieg topniejący, powodując do reszty rozpoczęte dzieło zniszczenia. W północnej, a także i zachodniej ścianie, widać ogromne otwory, które łączą okna z fundamentami, odsłaniając całe wnętrze kościoła. Tuż przy wejściu na chór zauważyć się daje wyrwa o głębokości dorosłego mężczyzny, wybitą granatem, a powodująca naruszenie fundamentów wieżowych. Ślady granatu widać także na chórze. Jeden z takich pocisków nie eksplodowanych, znaleziono obok kościoła. Po zważeniu, przekonano się, iż ciężar jego wynosił dwa pudy, czyli okrągło 74 kg. Idąc nieco dalej, widzimy wśród tych, jeszcze jako tako trzymających się ruin, rozbite szczątki organów i części dzwonów ugrzązłych głęboko w wieży oraz resztki drogi krzyżowej, (stacyj) które według opowiadań przygnębionych mieszkańców spalić mieli ludzie z obozu trenu rosyjskiego prawdopodobnie Tatarzy, skoro mowy ich zupełnie nie zrozumiano. A wiedzieć należy, że po posunięciu się wojsk rosyjskich w stronę Krakowa, przybyło do Ujścia Solnego około 5 tysięcy wozów, które więcej jeszcze, niż regularny żołnierz, dały się we znaki miejscowej ludności. Obok zdemolowanej świątyni, sterczą także zgliszcza wszystkich budynków plebanskich, w których nietylko wszystkie akta parafialne, lecz i cały dobytek miejscowego plebana pozostały wydane na pastwę płomieni. Również i resztki sikawek i beczkowozów, jakby kościotrupy jakie — świadczą o starannem, bezwzględnem zniszczeniu.

Na białych ścianach budynku szkolnego znać nietylko otwory wielkości człowieka, lecz także wielkie mnóstwo śladów od kul szrapneli i karabinów, z daleka robiących wrażenie, jakoby tysiące much obsiadło lepem pociągniętą powierzchnię. Wszystko tu zniszczono, zdemolowano, a w czasie ognia działowego, gdy przeważna część mieszkańców usunęła się poza linię strzałów zrabowano, w czem na wieczną hańbę potomności, brały udział niestety! niektóre aczkolwiek nie liczne jednostki z pośród tubylczej ludności. Nierzadkie tu były nawet wypadki, że nawet budynki rozbierano bądź do podtrzymywania ognisk w obozach, bądź do budowy mostu, łączącego dziś jeszcze Ujście z Niedarami. Temu losowi poddać się musiało kilka budynków żydowskich, a między nimi i bożnica, jedyna ostoja kahału miejscowego.

O straszliwem działaniu pocisków świadczą po całem Ujściu rozsiane doły, o lejkowatem zagłębieniu, podobne do zapadłych studzień o głębokości 3, a średnicy 3 do 4 m. wynoszącej. W czasie tych zapasów straciło tu życie coś około 10 osób cywilnych, w tem miejscowy aptekarz Markiewicz, ugodzony podobno kulą rewolwerową w samą skroń, przez jednego z plądrujących w aptece Czerkiesów. Jednego z mieszczan niejakiego Ścieżkowskiego rozszarpał szrapnel do tego stopnia, iż po odnalezieniu szczątków ciała jego, nóg zupełnie się nie doszukano; innym (Pyciakowi Aleksandrowi) podobny pocisk rozdarł krzyże, a jeszcze w domu innego obywatela (Antoniego Różyckiego w rynku) zginęły na miejscu dwie córki jego i wnuczka i to właśnie w chwili, gdy usiłowały przekroczyć progi izby, aby udać się poza linię strzałów — do pobliskiej wsi Wrzępi.

Szczególniej zaciętą była tu walka na linii wałów ochronnych, nad brzegiem Raby w stronie Wisły, którą Moskale kilkakrotnie usiłowali wziąć szturmem, co też i udało im się w końcu, jednak nie wcześniej, jak po rzuceniu w wodę niezliczonej ilości żołnierza

Opowiadano mi nawet o częściowem zatamowaniu się wody rzecznej, przez zbyt wielką liczbę poległych. Trzeba przytem wiedzieć, że po przeciwległej stronie Raby w wałach nadbrzeżnych ukryto nasze karabiny maszynowe, tudzież ulokowano w rowach strzeleckich, liczny oddział naszej piechoty.

Podobne, lecz mniej zaciękłe, jak pod Ujściem walki trwały na całej linii prawego brzegu rzeki Raby, a więc pomiędzy Cerekwią, Bessowem, a Bieńkowicami i Wyżycami; między Bogucicami, a Mikluszowicami, gdzie z armat rosyjskich częściowo uszkodzono kościół, plebanię z budynkami plebańskimi oraz doszczętnie spalono organistówkę; dalej pomiędzy Krzyżanowicami a Proszówkami, gdzie podobnie, jak i w Mikluszowicach i Bogucicach parę osób cywilnych bądź zabito szrapnelami lub ciężko poraniono.

Całą tę 20 km przestrzeń przezemnie osobiście pieszo zwiedzoną, pokrywają miejscami większe lub mniejsze mogiły, nierzadko nawet pod oknami domostw napotykane, a prawie wszędzie znaczone dwuramiennymi z prostych deseczek zbitych, krzyżykami. Jedną taką większą mogiłę, w której pogrzebano 17 Moskali, napotkałem w Ujściu tuż przy samym moście, inne mniejsze widziałem na całej przestrzeni prawego i lewego brzegu rzeki Raby. Nierzadko na tych mogiłach można spotkać także krzyżyki, do których zamiast gwoździ, użyto pokrwawionych opatrunków, a ich końce zwisały, jak szarfy wieńców poruszające się za podmuchem wiatru i zanoszące szelestem swym skargi. Dla zaokrąglenia tego strasznego grozą przejmującego obrazu, jaki tworzy wojna, dodaję, że pod bezpośredniem działaniem ognia, znacznie lżejszego, jak w Ujściu znajdowały się także Cerekiew, Wrzępia i Okulice, jak również i większość wsi położonych w południowej części powiatu.

Dzień sobotni 21 listopada, przyniósł nam echa silniejszej jeszcze strzelaniny, niż w dnie poprzednie, urozmaiconej widokiem kilku znowu pożarów w tem jeden cerekiewskiego (starego browaru), a drugi wrzępskiego podobno dworu.

Coraz to nowe transporty jeńców rosyjskich (w liczbie tej wielu Polaków) koiły wprawdzie skołataną strzałami ludność Bochni, do której po chwilowej przerwie ponownie wracam, jednakowoż rozpuszczane tu wieści z zajętego przez Moskali Brzeska o gwałtach i rabunkach popełnianych na bezbronnej ludności, o rzekomym, a przez Moskali zarządzonym poborze rekruta, wprawiały młodszą generacyę płci obojga w niebywały dotąd przestrach i trwogę. — Spowodowały one liczną paniczną ucieczkę i bolesną tułaczkę na obczyźnie, albowiem, baśni o poborze z wyjątkiem rabunków — zazwyczaj z zamiłowaniem przez kozaków popełnianych, okazały się zbyt przesadnemi.

Jeżeli kiedy, to właśnie dnia 23 listopada w poniedziałek, (t. j. w chwili gdy w Ujściu już od dni 3 odbywało się bombardowanie) rósł niepokój pomiędzy mieszkańcami Bochni, a to z przyczyny ustawienia tuż nad potokiem Babicą w stronie dzielnicy Floris oraz w stronie Brzeźnicy, poniżej parowej cegielni Forschera kilku ciężkich bateryj i lekkich armat polowych. W prawdzie dnia następnego we wtorek 24 listopada, przybyło do Bochni Starostwo, celem objęcia urzędowania, z powodu jednak nagłej zmiany w sytuacyi w nocy z wtorku na środę wraz z komendą dywizyjną opuścili ponownie miasto.

Te kilka bateryj (około 30 dział), o których poczyniłem przed chwilą króciuchną wzmiankę, otwierają gwałtowny ogień na bogatszego tym razem w posiłki nieprzyjaciela, spiesznym tempem na Bochnię dążącego ławą od strony Gawłowa, Borka, Rzezawy, Brzeska i Brzeźnicy. Ze wzgórz okolicznych dokładnie — zwłaszcza przez szkła — obserwować można było, jak sotnia kozaków, wypadłszy z lasu jodłowskiego w pełnym galopie po zmarzłej pędziła ziemi w stronę Ostrowa szlacheckiego, tudzież, jak armaty nasze ze wzgórz bocheńskich w tę chwilowo zbitą masę bezustannie waliły. Dobrze także można było widzieć linię tyralierską naszej piechoty, jak pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, a osłoną naszych dział, ukrytych za wzgórzami Uzborni i Urbana w należytym cofała się porządku, wreszcie, jak bateryе rosyjskie ustawione w Ostrowie za dworem i na Smykowie wyszukiwały pozycye dział naszych. Przy tej sposobności padło także kilku szrapneli ponad miastem z tych kilka w okolicy Wójtostwa, a jeden nawet w Sandeckiej Branie.

Franciszek Szczepański.

JAWIR.

Z wrażeń niedawnych.

II.

W T. niezbyt miła choć już spodziewana wiadomość: „dalej jechać nie można, ta linia bojowa jest z wściekłością broniona". Wiadomości te z wściekłością zburzyły plany moje. Postanowiłem jednak iść dalej; jeżeli nie można dotrzeć do domu, to pragnąłem obejrzeć teren walki i przeżyć wiele wrażeń silnych, wstrząsających, za któremi w wieku rozklekotanych nerwów całą siłą pary zdechłego żywota gonimy. Już tutaj miałem leciuchny przedsmak wojny. Ruch niezwykle wzmożony. Dochodził wyraźny, wciąż przelewający się huk dział. Pomrukiwania głuche z wnętrza się dobywały, jakby ziemia gwałtownego wstrząsu doznawała. Obeszliśmy miasteczka. Oglądnąłem dokładnie ślady srogiego prawa wojennego. Rzuciłem wzrok na wieżę granatem zdartą. Świeże ślady walk jeszcze znać i czuć. Powoli ulice zaludniają się, miasteczko wygładza nierówności, uporządkowuje się, ściera śmiecie i przybiera zwykły wygląd brudnej, galicyjskiej siedziby. Gdy zabierałem się do dalszej drogi, doszła mnie wiadomość w czasach dzisiejszych najzwyklejsza: „Co dopiero przywieziono pięciu chłopów zranionych odłamkami szrapneli". Wieść ta niezbyt miła, nie zachęcała, nie sprowadziła jednak z drogi postanowienia, jedynie kazała mi być ostrożnym i unikać rzeki, nad którą wrzała walka dwóch olbrzymów, ścierających się pierś z piersią, a teraz rozdzielonych tą smutną, trzęsącą się smugą wody.

Droga biegła prosto, jak wstęga wyciągnięta i zanurzała się hen daleko w kępkach drzewzdechlaków. Obok ciągnęły się polanki zrudowaciałe ochlapanym płaszczem osłonione. — W czasach spokoju gościniec ten był najcudawniejszy, strojny zielenią, po bokach wysypany kwiatami, zielem rozmaitem. Wzdłuż biegły słuckie pasy zboża. Szumiały obok gęste kłosy, chylące główki pod ciężarem ziarn życiodajnych. Drzewa szpalerem sadzone nęciły z wiosną zapachem przedziwnym i zasłaniały od żaru baldachimem bajecznym, spowitym z liści, kwiatów, grusz i jabłoni.

Dzisiaj sterczą nagie golenie. Połamane drzewka, stratowane, w błoto wdeptane. Gościniec pełen wyrw, wyboi, jakby mu kto kołem zęby powybijał, rozciapany jak stary pantofel z dziurami, błotem czarnem napełnionemi, z których wypełzła trujący zaduch zgnilizny. Po rowach, w bruzdach zagonów rozlewa się zatęchła woda. Miga ciemna, jak źrenica ślepca, to bliżej błyska jak szkiełko wprawione w szare ramy, marszczy czoło, gnie powierzchnię w dreszczach pod wiewem wiatru. Tutaj trupy swój brud żywota obmywały, tutaj oziębłe ciała na wilgotność padały i zda się, że to nie błoto, ale krew stygnąca, wyciekająca skądś, z krain boleści. Same rowki czerwonemi żyłkami nabiegłe podobne do przekrwionych oczu w pracy wytężającej umęczonych. Podwody z ciężarami stękając, skrzypią, potykają o ziemię, aż rozklekotane wpadają w bajora. Kołami mieszają, gniotą i grząskiem błotem niby śliną cuchnącą bryzgają wokoło. Konie z ledwością szarpią wozem i z wysiłkiem wleką się po tej rozmokłej, kleistej drodze polskiej.

Co chwilę spotykam na pochyłości rowu rzucone zdychające bydlęta. Sił im zabrakło, więc z uprzężą odcięto je. Zawadzałyby, więc je odrzucono na bok, aby dogorywały w głodzie, bez opieki. Za pracę życia, za wyczerpanie sił?... Męczą się w bolesnem skonaniu. — Oczy z cierpienia na wierzch wyłażą, jakby im kto kijem podważył. Ślepia, gały wielkie bielmem skonu powleczone. Z pysków wycieka zielona piana, miesza się z krwią, oblewa bury piasek. Twardnieje powoli, jakby zmarzła gruda śniegu.

I spoczywają. Nikt nie pomyślał o ich sprzątnięciu, o skróceniu mąk. Gniją za życia. Leżą po drogach opuszczone z nogami bezradnie rozłożonemi. Stada kruków wyżerają bebechy, a masy much obsiadały oczy, pysk, łażą po zczerniałem ze skóry obłupionem cielsku, miętoszą, obgryzając ścierwo z białych, połyskujących kości. Z wyprótych trzewi, niby z malarycznych bajorków wycieka cuchnący, lepki płyn. Raz wraz zgłodniałe muchy przylatują za żerem, oblepiają się jadem i lecą zatruwać świat cały...

Przeciskam się przez nieskończenie długie tabory, słucham najrozmaitszych przekleństw, zawadzam o połamane wozy, koła, resztki rozbitych armat, człapię po glinie ostygłej. Skręcam wbok, zdążam grzbietkiem zgarbionego pagórka. Zbliżam się coraz bardziej do W. Przez koronki wikliny, przez szpary prętów z resztkami rdzawo złotych liści prześwieca wąski urywek rzeki, błyszcząc srebrnemi łuskami fal. — W dali na wyniosłem wzgórzu, wśród złocistej krasy słonecznej leży gród. S. Szacowny staruszek zczerniały, osmętniały, jakby smutkiem okapany. U stóp jego płynie poważna drżąca Matka-Rzeka, jak szeroka struga łez, którémi od wieków Polska płacze. Drżąc cała przyjmuje w swe łożysko perły matek, udręczonych sierót i niesie je sama bolejąca.

I kiedy wreszcie łzy wyschną? Kiedy jasność wzejdzie na pola przesiąkłe krwią?

Kiedy?

Skręcam, zawracam, jak dogodność wskazuje. Skracam, jak mogę drogę. Idę na przełaj. Wyszukuję suchszej piędzi ziemi. Omijam mokradła, unikam jak mogę tego nieszczęścia i rznę naprzód. Przechodzę od wioski do wioski i widzę jeden obraz zniszczenia, bo też walka wrze, bo to teren bojów najstraszniejszych.

Działa zieją ogniem bez przerwy, bez wytchnienia. Hucząca, groźna lawa wypływa z ich krateru. Wszystko zalewa. Kule miażdżą życie, podcinają ludzi, ziemię tratują. Nikt się nie uchroni, każdego dosięgną. Dotykają wszystkiego i pustkę zostawiają.

Rykiem przecinają powietrze, padają to tu, to tam. Szrapnele, jak świetliste bukaty spadają w cudnych zygzakach. Granaty rozkołysane lecą, jak wicher halny, który wyszedłszy chmurką z za Giewontu dmie, wali w ściany, z hukiem rozbja. Ustępuje wszystko przed jego siłą. Leci, nikt nie zgadnie dokąd. Nie patrzy na nic, jakby miał twarz zasłonioną. I nagle pada pocisk, rzuca żwirem w ślepia, łupi odzienie, rwie ziemię na kawały. Zatli się dymek duszący i nagle wystrzeli języczkami, niby raca wstążeczkami jasnemi i stanie słupem ognistym jak fontanna wyrzucającą strugi wody.

Ziemia wtedy jęczy, jakby bita łańcuchami.

Dudni jej pierś kopytami tysiącznymi uderzaną. Huk idzie straszliwy i nic gorszego nad ten ciągły turkot odległy, a wynurzający się tuż przy tobie. Igrają wciąż jakby sobie działa ducha dodawały. Co chwilę ogień wybucha rozrzucony strzępami światełek, rozdziera, przygniata wszystko. Na każdym kroku ciągną się ślady ich działań niszczycielskich. Szeregi rozrzuconych gruzów, nad któremi sterczą belki krokiew, jak olbrzymie żebra po odgniciu skóry. Domy ze spaczonemi ścianami, z czerepami zapadłymi, to znów rumowiska pięczami zgliszcz przyciśnięte, parkany i dachy pozrywane, naszpikowane kulami, jakby je obsiadło czarne, natrętne robactwo. Przechodzę obok jednej chaty rozwalonej, niczem się nie różniącej od innych. Krótka jej opowieść: Odłam granatu padł. Rymnął dom w łeb, czapę słomianą zrzucił, powyginał, połamał jak patyczki, belki, zmiótł jak proch chatę. W środku znajdowało się bez opieki troje dzieci. Wydobyto już zniekształconą masę...

Przez drzwi rozwarte wchodzę do domów na los szczęścia rzuconych. Wszędy wyziębłe ściany, pogasłe ogniska, obdarte, złupione jak ciemna nora piwniczna. Zaglądam przez rozbite okna do wnętrza. I zawsze to samo. Pustka, z której lęk śmierci wygnał, cisza jakby dusza uleciał z ciała. Izby zanieczyszczone, zawalone gruzami, potłuczonymi garnkami, połamanemi deskami, zasłane resztkami łachmanów. Rozbite klepki, beczek, ostatki niemiłosiernie cuchnącej kapusty. Kupy startej słomy, wyprutej z sienników. Szafy połupane z wywalonemi ubraniami jakby z piersi płuca wywleczone. Gnaty stołów, sypiące się prochem belki sufitu. Ściany z warstw tynku obszarpane zdają się być pokaleczone rysami, jak czoło zsiekane ranami. Ze wszystkich kątów wyziera stęchłe ubóstwo, nędza się wyłania, jakby ze snu zbudzona i rzuca się drapieżnie w oczy, chłoszcze głowniami, co żar i płomień niosą.

Nikt tu nie mieszka, strach by go wygnał. — Zamarli wszyscy. Może ich ogarnęła śpiączka zabójcza, tak zastygło wszystko we wielkiej ciszy. Czasem, czasem z komina wypełznie anemiczna, nikła smuga śniadego dymu. Tutaj powrócili i gospodarują. Ale nie zarży koń, nie rozlegnie wesołość. Panuje głucha cisza, grozą wiejąca. Ukaże się człowiek obok takiej chaty, jakby jakaś mara nie z tego świata, jakby z z grobu powstała i jego warstwami oblepiona, aby wyglądem swym straszyć ludzi. Nigdzie twarzy roześmianej, rozpogodzonej, ale znękane i pługiem trosk zorane. Z ich rysów wyrywa się ból, wywleka się dusza naga, bezwstydna. Wszyscy zgarbieni, jakby ich ziemia swą siłą przyciągała, jakby zgubionego świętego skarbu żywota szukali, lub ciężar wieków na barkach dźwigali. Nie patrzą sobie w oczy. Bo poco? Wyczytaliby w twarzach głoski straszliwe: głód. I poco serce krwawić niedolą innych. Każdy ją w sobie kryje. Chwyta za grdykę i dusi ze wszystkich sił. Kiedy się przechodzi obok tych ludzi, to znać, że w nich kołacze się duch jako tako. Wprawdzie widzi się, że są znękani, że ledwo włóczą nogami, obciążonemi głazami biedy, ale przecież żyją. A gdy się wejdzie do wsi, gdzie jeno zgliszcza sterczą, nigdzie żywego ducha, a jeno czasem zdechły się pies wala, jako jedyny strażnik na swej śmiertelnej placówce i cisza złowroga się wlecze, to wtedy ogarnia niepokój. Chciałoby się popatrzeć na twory poruszające, które dech mają w persiach. Zdaje się, że żyjącego człowieka powitałby jak najdroższą osobę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

‘Pro. Polonia“.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza następujący artykuł:

W Rzymie powstał pod nazwą powyższą Komitet, który ma za zadanie akcyę na rzecz Polski w opinii włoskiej. Na czele Komitetu stanęli jako prezydenci honorowi: poeta włoski Gabryel d‘Annunzio, były minister spraw zagranicznych, Honorat Caetani, książe di Sermoneta i sławny profesor boloński, August Murri, zaś jako przewodniczący — redaktor poważnego dwutygodnika rzymskiego Rivista di Roma baron Albert Lumbroso i poseł do Parlamentu Dominik Oliva. A na liście członków Komitetu są najgłośniejsze nazwiska włoskie z obecnej doby: wielkich poetów, uczonych i polityków.

Zeszyt pisma Rivista di Roma, datowany 10—15 stycznia 1915 r., jest cały poświęcony sprawie polskiej. — Redaktor dwutygodnika i przewodniczący Komitetu baron Lumbroso w odezwie swej zasadniczo rysuje punkt widzenia świeżo założonego związku. Przedmowę do poświęconego Polsce zeszytu Rivista di Roma napisał prof. Gobba z Pizy.

Po odezwie redaktora i przedmowie, znajdujemy szereg listów od zaproszonych członków Komitetu. Na pierwszem miejscu telegram honorowego prezesa, Gabryela d‘Annunzio. Potem idą listy i telegramy byłego ministra spraw zagranicznych, księcia di Sermoneta, profesora Augusta Murri, pofesora rzymskiego prawa na uniwersytecie w Modenie Carlo Arno, wydawcy florenckiego Piero Barbera, redaktora Illustrazione Popolare w Mediolanie, Rufaello Barbiera, redaktora Preparazione, pułkownika Enrico Barone, posła do parlamentu, prezesa „Zjednoczenia Prasy“ Salvatore Barzilai, publicysty Attilio Begey, posła do parlamentu G. Bevione, redaktora przeglądu Coenobium, Enrico Bignami, profesora filozofii na uniwersytecie w Pizie, Michelangelo Billia, słynnego pisarza dramatycznego Roberta Bracco, pułkownika senatora G. Cadolini, profesora literatury greckiej na uniwersytecie w Pavji Giovanni Canna (ten ostatni zaznacza, iż przystępując do Komitetu, chce złożyć hołd Polsce, „matce poetów, wielkich swem pełnem uczuć wszechludzkich natchnieniem“) i historyka-pułkownika Gianbattista Casa. Wszyscy oni z radością witają powstanie Komitetu i chętnie zgadzają się wziąć w nim udział.

Znajdujemy dalej głosy poetów: Antonio Cippica i Artura Collanti poświęcają Polsce natchnione słowa. Nadesłali także swe listy: poeta Enrico Comitti, literat Enrico Corradini, poseł do parlamentu Luigi Federzoni, redaktor Critica senator Benedetto Croce, dziennikarz i literat Augusto Delgas, poeta Adolfo de Bosis, profesor Ildebrando del Giovanna, poetka Amalia Guglielminetti, poetka Irena Imbriani, superintendent archiwum królewskiego w Bolonii Giovanni Livi, profesor uniwersytetu rzymskiego, senator Luigi Luciani, literatka Ewelina hr. Martinengo, współpracownicy rzymskiej Tribuny: Fausto Martini i Tullio Giordano, córka byłego ministra spraw zagranicznych, poetka Dora Melegari i rektor akademii medyolańskiej Francesco Novati. Wszyscy z największą serdecznością zgłaszają swe wstąpienie do Komitetu „Pro Polonia“, wszyscy bez zastrzeżeń z zachwytem odnoszą się do odradzającej się Polski.

Dalej następują listy: adwokata Olszewskiego z pochodzenia Polaka, zamieszkałego w Bolonii, historyka Demenico Orano, profesora historyi na wszechnicy w Padwie, Pietro Orsi, profesora uniwersytetu w Pawji, Carlo Pascal i senatora Luigi Pastro; literatki i poetki, córki byłego ministra spraw zagranicznych, Grazii Pierantoni i Mancini, rektora uniwersytetu w Turynie, Rodolfo Renier, profesora wszechnicy rzymskiej, Carlo Rossi, współpracowniczki neapolitańskiej Stampa, Ireny Scodnik, z pochodzenia Polki, profesora uniwersytetu w Cagliari, Emanuela Sella, tłumacza łacińskich poezyj Leona XIII. na język włoski, poety Cesario Testa, posła do parlamentu, Domenico Valenziani I., ci również wyrażają najgorętsze uznanie dla zapoczątkowanej przez Komitet „Pro Polonia“ sprawy.

Jak widzimy z wymienionych nazwisk najwybitniejsze osobistości Włoch, pospieszyli z wyrażeniem swych poglądów na sprawę polską.

Wiadomości z Warszawy

Sprawna działalność „Centralnego Komitetu Obywatelskiego“ w Warszawie, sięga we wszystkie dziedziny życia gospodarczego, któremu cios dotkliwy zadała wojna. Praca Komitetu datująca się od samego jej początku, gromadząca całą energię i zapał członków Komitetu, zdobywa na każdem polu wielkie rezultaty i wykazuje dobre wyszkolenie w całej podjętej przez Komitet akcyi.

Dzięki temu doniosłemu w skutkach dziełu samoobrony, klęski zadane przez wojnę, nie dotkną tak groźnie wyniszczoną ludność, jak zapowiadał straszny obraz zniszczenia, bo wszystkie czynniki pracują tam nad zabliźnieniem zadanych ran, przy pomocy wielkich środków pieniężnych, jakie staną do dyspozycyi i rozpoczętej walki, z nędzą tam, gdzie ona wynika.

Sekcya wyszukiwania pracy powstała przy Komitecie obywatelskim w Warszawie, ogłasza w pismach tamtejszych, że pozostające pod jej kierunkiem giełdy pracy w tygodniu od 4 do 10 b. m. dostarczyły pracy 1389 osobom, z których wysłano do robót rolnych 3 robotników, do robót ziemnych 1049, w fabrykach i przedsiębiorstwach umieszczono 110 ludzi, różne zajęcie otrzymało 227 osób.

Od początku działalności giełd, ofiarowano pracę ogółem 19.118 zgłaszającym się. Sekcya otrzymuje liczne zgłoszenia na robotników rolnych z Litwy i Rusi oraz z gubernii wewnętrznych Rosyi. Zgłoszenia te nie mogą być niestety zaspokajane, ponieważ na giełdę rolną zgłasza się bardzo mała liczba robotników rolnych, których brak daje się odczuwać w całym kraju. Natomiast częściej zgłaszają się robotnicy miejscy, których sekcya nie może jednak wysyłać, doświadczenie bowiem wykazało zupełna ich nieprzydatność do robót w gospodarstwie wiejskiem.

Wszystkie kuźnie i warsztaty ślusarskie w Warszawie mają liczne zamówienia na podkowy oraz inne wyroby żelazne. Niestety, brak żelaza stoi na przeszkodzie w przyjmowaniu i wykonywaniu zamówień. Huty w Królestwie Polskiem są bowiem bezczynne, nadsyłane zaś żelazo z hut rosyjskich nie wystarcza — jak czytamy w pismach warszawskich — potrzebom, zwłaszcza, że dostawa kolejami jest bardzo utrudniona.

Prezydent miasta Lwowa ogłasza codziennie w lwowskich dziennikach składki, napływające na jego ręce od polskich Komitetów i osób prywatnych z Królestwa i Rosyi, na rzecz ludności polskiej we wschodniej Galicyi.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: W połowie stycznia odbyły się w Warszawie narady w Centralnym komitecie obywateli ziemskich z prawego brzegu Wisły z przedstawicielami towarzystw rolniczych z grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej gubernii w sprawie zorganizowania niesienia pomocy ludności polskiej. Postanowiono zebrać znaczne zapasy zboża dla biednej ludności i zaopatrzyć ją w zasiewy na wiosnę.

Założone w Piotrogradzie towarzystwo polskie niesienia pomocy ofiarom wojny obecnie ma już 66 filii w Królestwie Polskiem. Na zebraniu komitetu literatów i dziennikarzy postanowiono uczcić pamięć ś. p. Jeża przez utworzenie osobnego funduszu jego imienia. — W gazetach warszawskich rosyjskie władze wojskowe ogłaszają pismo, w którem dziękują za podarki świąteczne przysłane wojsku.

Gubernatorzy Królestwa Polskiego zwrócili się do rządu, zwracając mu uwagę na doniosłość kooperatyw polskich po wsiach i miasteczkach, żądając dla nich pomocy na szeroką skalę ze strony rządu. Centralny komitet od komitetu dla zaopatrzenia wiejskiej ludności polskiej w bydło robocze, otrzymał wiadomość, że komitet wysyła dla ludności polskiej 300 sztuk wołów roboczych.

Powstał tam również komitet sanitarny z czteroma komisyami, a mianowicie: „sanitarno-lekarską“, 2) „pomieszczeń szpitalnych dla chorych zakaźnych. 3) dla opracowania należytych urządzeń sanitarnych w schroniskach dla zbiegów wojennych i opieki lekarskiej nad niemi“, 4) „komisya popularyzacyjna“.

Do każdej z wspomnianej „komisyi weszło grono znanych lekarzy warszawskich.

Dla zapobieżenia szerzeniu się chorób zakaźnych, komitet otwierać będzie szpitale izolacyjne, a także posterunki lekarsko-żywnościowe, przytułki i herbaciarnie dla najuboższych. Nadto komitet urządzać będzie pogadanki, odczyty i wydawać broszury specyalne.

Do komitetu sanitarnego należą ponadto: prezydent i wiceprezydent miasta, trzej radcowie magistratu, oberpolicmajster i zastępca generał-gubernatora warszawskiego, inspektor szpitali cywilnych Warszawy.

Socyaliści rosyjscy a wojna.

Socyaliści rosyjscy nie mogli wziąć udziału w naradzie, która odbywa się w Kopenhadze, przedłożyli jednak na ręce związku socyalistycznego w Sztokholmie sprawozdanie odnośnie do stosunków w Rosyi. Sprawozdanie to streszcza się w następującym stosunku:

„Wojna zaskoczyła związki socyalistyczne rosyjskie, zgoła do tego nieprzygotowane. Bezrobocie, które wybuchło w Piotrogradzie w miesiącu lipcu, doprowadziło do starć z władzami i uwięzienia wielu przywódców. Zawieszono szereg dzienników socyalistycznych, a z wypowiedzeniem wojny zamknięto wiele związków. Więzienia zapełniły się robotnikami, zaczem znikła wszelka możność wystąpienia przeciw zbrodniczej wojnie.

Dalszą przeszkodą było stanowisko szerokich warstw narodowych podniecanych do wojny przez rząd, przez urządzenie narodowych pochodów i podejmowania uchwał, nawet pod gołem niebem, a domagających się wojny z Niemcami. Dziś z wolna nastaje pewne otrzeźwienie i w tym kierunku działa związek socyalistycznych posłów, nawet dość skutecznie, mimo największych przeszkód i niebezpieczeństwa. Atoli rząd nie dopuścił nawet do ogłoszenia uchwały socyalistycznej, sprzeciwiającej się nowym wydatkom wojennym.

Mimo tego należy przyjąć za pewnik, że budzący się ruch przeciwrządowy w najbliższym czasie tak się wzmocni, iż zdoła przełamać potęgę caratu i wywołać burzę, jakiej w kraju dotąd nie było“.

Z głębin ziemi.

Zdaje się, że trzęsienie ziemi w południowych Włoszech jeszcze się nie uspokoiło. Gdy znowu i ciągle łono ziemi raz po raz drgając groziło powrotną katastrofą, doniósł hydrograficzny urząd w Pola o nowych nader silnych, bardzo odległych wstrząśnieniach, które tydzień temu wieczór zaznaczyły aparaty i wskazywały, że centrum trzęsienia znajduje się w odległości około tysiąca kilometrów, mniej więcej w okolicy Sycylii, Kalabryi, albo na półwyspie bałkańskim. W ten sposób mogłaby powstać obawa, że ten złowrogi niepokój we wnętrzu ziemi jeszcze nie tak prędko ustanie. Nasuwa się przeto pytanie, jak długo jeszcze mogą się powtarzać te wstrząśnienia. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą niestety, że czas trwania tych konwulsyj skorupy ziemskiej jest niesłychanie niepewny i zmienny; czasem przebieg zjawiska jest bardzo szybki i przemijający, to znów nie uspokaja się latami całemi. Tak np. katastrofa z 1 listopada r. 1755, której padła ofarą Lizbona, nie trwała dłużej ponad 5 minut. Ta chwila wystarczyła, aby trzy czwarte budynków zamienić w bezkształtną kupę gruzów i pogrzebać 30.000 ludzi. Jeszcze szybciej odegrała się tragedya Carasas w Wenuzueli, gdzie w Zielone Święta w r. 1812, trzy wstrząśnienia ziemi w pół minuty zdołały miasto to zburzyć doszczętnie. W przeciwieństwie do tego zdaje się, że trzęsienie ziemi w znanych okręgach w południowych Włoszech jest bardziej uporczywe. To, które się rozpoczęło w Kalabryi roku 1788, utrzymywało przez 4 lata całą okolicę w bezustannej groźbie strachu. W pierwszym roku naliczono nie mniej jak 949 wstrząśnień rozmaitej siły, między niemi aż 98 bardzo silnych. Nie krócej trwało trzęsienie ziemi w dolinie Renu w Gross-Gerau, które przeciągało się od r. 1869 do 1873, a jeszcze dłuższe było w saskim Voigtland w r. 1875, gdyż w ciągu całego ćwierćwiecza jeszcze zupełnie nie wygasło.

Porównywano katastrofy spowodowane trzęsieniem ziemi z wojną. Porównanie to obecnie szczególnie staje nam jaskrawo przed oczyma, gdyż jesteśmy zawikłani we wojnę, której skutków nie możemy naprzód obliczyć. W przeciwstawieniu do wszystkich poprzednich wojen okazuje się, że siła niszczycieiska natury jest potężniejszą, szybciej działającą i niebezpieczniejszą.

Nasze najnowsze metody bitew zato mają prawdopodobnie wyższość w sposobie zabijania, która leży po stronie ludzkiego rozumu i biegłości, podczas gdy w niszczeniu mieszkań ludzkich zawsze jeszcze muszą ludzie ustąpić pierwszeństwa naturze, przynajmniej jeszcze przez pewien przeciąg czasu aż do najbliższej wojny światowej, w której floty napowietrzne olbrzymiemi bombami zamienią całe miasta w gruzy i popiół. W dawniejszych bitwach w jednych zapasach od wczesnego ranka do wieczora w najgorszym razie padało 8.000 do 10.000 ludzi. W poprzedniej wielkiej wojnie w latach 1870—1871 straciły Niemcy 41.000 zabitych. Wobec dzisiejszych cyfr strat możnaby prawie powiedzieć: „Nędzne dzieło stworzenia w porównaniu z tem, czego natura dokonuje“. — Trzęsienie ziemi, które około r. 526 po narodzeniu Chrystusa nawiedziło kraje Śródziemnego morza miało pozbawić życia 100.000 do 200 tysięcy ludzi. Być może, że obecna wojna światowa cyfry te przewyższy, gdyż ze względu na to, iż naprzeciw siebie stoją całe miliony wojska, będziemy musieli liczyć na straty kilkukroć stotysięczne, tylko że to, czego dokonają bitwy zwolna, w przeciągu roku, z tem załatwia się natura w kilku minutach.

Ponieważ trzęsienia ziemi stoją po największej części w związku z tem, co się dzieje w gorącej głębi i z przesunięciami gwałtownemi w skorupie ziemskiej, przeto z biegiem życia ludzkości musimy być przygotowani na jeszcze większe przekształcenia powierzchni kuli ziemskiej, aniżeli te, które nam są znane z historyi. To, co nazwaliśmy trzęsieniem ziemi, było tylko małemi zmianami budowy skorupy ziemskiej. Więcej nam się należy obawiać ze strony rozżarzonej kuli, która we wnętrzu jest ognisto-płynną, a tylko na powierzchni ochłódła i stężała, jak dotychczasowych szczelin w skorupie ziemi, które przedstawiają się nam jako stosunkowo nieznaczne. W czasie gwałtownego trzęsienia ziemi, które zniszczyło połowę Japonii w r. 1891, otworzyła się szczelina długa na 112 kilometrów, której krawędzie wystawały jedna ponad drugą na jedną trzecią do pół metra, a tylko w kilku miejscach na 20 centymetrów. Podczas kalabryjskiego trzęsienia ziemi w r. 1873 utworzyło się złowieszcze pęknięcie ziemi, ciągnące się przez całe mile, którego kierunek biegł wzdłuż dolin. Miasta i wsie stojące przedtem na wzgórzach, zapadły się w głąb. — Szczeliny powstające często tysiącami mogą po prostu całe miasta z powierzchni ziemi pochłonąć, jak jakaś olbrzymia paszcza podziemia, jak się to stało w r. 1868 z miastem Catacachi w Ekwadorze. Z największej części budynków nie pozostało literalnie ani śladu, w taki sposób los zawistny dokonał swego dzieła. Czasami przebieg trzęsienia ziemi bywa szczególny i zdumiewający. W Catanii na Sycylii rozdarła się ziemia w ten sposób, że budynki rozłupały się na dwie połowy, w taki sposób, że strwożonym mieszkańcom przez szpary spowodowane pęknięcami domów świecił księżyc do mieszkań. Nie mogli pojąć, co się stało, a zanim się zmiarkowali, już po upływie krótkiej chwili rozdarcie się znów zamknęło i to tak dokładnie, że ściany domów się zeszły, pęknięcia domów znikły i wszystko tak silnie stanęło, jak gdyby się było nigdy nic nie stało.

Samo przez się nasuwa się pytanie, w jakiej głębokości skorupy ziemskiej może znajdować się jądro takiego trzęsienia ziemi? Naturalnie, że na to pytanie można odpowiedzieć tylko na podstawie przybliżonego domniemania i to wedle nie bardzo dokładnych danych. I tak np. wykazały nowsze obserwacye czynione co do głębokości trzęsienia ziemi na wyspie Ischia (w r. 1883) przeciętną głębokość 800 metrów, przeto nawet nie cały kilometr. To wstrząśnienie zatem było dosyć „powierzchowne“. Trzęsienie ziemi w Japonii w Mino-Owari w r. 1891 sięgało już o wiele więcej w głąb, mianowicie około 10 kilometrów, podczas gdy należy przyjąć, że jądro trzęsienia ziemi w Ameryce północnej w sierpniu 1886 roku co najmniej leżało w głębokości 107 kilometrów. Zatem we wnętrzu skorupy ziemskej tak głęboko, że na przebycie tej przestrzeni potrzebaby więcej czasu, jak 5 kwadransy w pociągu pospiesznym.

Jeżeli przyjmiemy, że tam w niedostępnej głębi coś się wydarzyło, jakieś nieznaczne przesunięce się pokładów skał, wtargnięcia roztopionych płynnych mas ognistych w olbrzymie pieczary skalne, to możemy mieć pojęcie o sile ruchu, który wprawia w ruch tak grubą warstwę skorupy ziemskiej. To jądro wstrząśnienia znajduje się częstokroć jeszcze głębiej w miąższu ziemi, sięga do ognisto płynnego, lub gazowo-lotnego wnętrza, skąd do ludzi przedostają się wybuchy nagłego falowania gotujących się wrzących mas roztopionych skał. Takie zdarzenie wymaga pewnego przeto upływu czasu aż dosięgnie ludzi i ich siedzb. Wobec tego powstaje ważna kwestya, czy to możliwe, aby dowiedzieć się na czas o podobnem zdarzeniu w niedościgłej głębinie i o zbliżającem się niebezpieczeństwie, aby mieszkańcy zagrożonych siedzib ludzkich mogli dosyć wcześnie ratować się ucieczką na wolne miejsca?

Jest rzeczą godną zastanowienia, że podobno obserwowano zwierzęta, które miały naprzód już całe dnie lub godziny przeczuwać trzęsienie ziemi. Przed wielką katastrofą w Messynie zauważono w jednym domu, że wszystkie szczury znikły, które zawsze na strychu skrzętnie się uwijały. Jeszcze więcej w oczy wpadającem było zachowanie się kota w pewnym domu. Obudził się on może na jake 10 minut przed trzęsieniem ziemi, a zawsze zresztą spokojny, naraz okazał niepokój, wyskoczył dziko ze swego legowiska i wydrapał się po futrynie drzwi, jakby chciał uciec z mieszkania, przyczem boleśnie i trwożliwie miauczał. Służąca zdziwiona tem zachowaniem się kota, pełnem nieopisanego lęku, nie widząc go nigdy dotychczas w tym stanie, zdecydowała się wstać i wyjrzeć na dwór, co się tam działo. Zaledwo, że zapaliła świecę, gdy naraz ziemia się zaczęła jej pod nogami gwałtownie kołysać, a mury pękające ze wszystkich stron rozsypywać. Było to całe szczęście, że jeszcze na czas weszła do sypialni dzieci, które w ciemności biegały po pokoju, następnie do pokoju rodziców, a w ten sposób wszyscy mogli się ratować ucieczką. — Widocznie, że wiele zwierząt ma daleko delikatniejsze zmysły od człowieka i właśnie instynktowne oryentowanie się jeszcze przed nadchodzącemi katastrofalnemi wypadkami. Zbliżone są więcej do natury aniżeli człowiek kulturą od niej oddalony, który podczas minionych wieków starał się uzupełniać zabobonami brak, lub też zanikłą zdolność obserwacyi, zanim wiedza się rozwinęła, uważając rzadkie zjawiska powietrzne, komety, wzburzenie dzikich zwierząt i tym podobne objawy jako przepowiednie „zbliżających się plag ziemskich“. Obecnie wiedza zajęła się tem zagadnieniem. Badanie trzęsienia ziemi przeprowadzane przez kulturalne państwa, wymagało urządzenia licznych stacyj celem obserwacyi wstrząśnień. Zmysły ludzkie zastąpiły specyalne, nader czułe przyrządy: seismografy, aby zapisywać i mierzyć natężenie dalekich trzęsień ziemi, szerokich rozgałęzień owego po grecku zwanego: seismos — wstrząśnienie. Prócz innych wniosków, które wiedza wyciąga z tych zapisków, możeby one mogły doprowadzić do rozpoznania wstępnych objawów trzęsienia ziemi we wielkiej głębokości kuli ziemskej, już na wiele minut, godzin, a nawet dni przedtem, jak właśnie to podobno uczuwały szczury i koty w Messynie.

Możnaby przeto na czas przedsiębrać jeszcze środki bezpieczeństwa, celem ochrony ludności i przeszkodzić, aby dziesięciu — pięćdziesięciu tysiącom istot żyjących ocalić życie zagrożone walącemi się domami.

Artylerya w wojnie.

Pod powyższym tytułem pisze korespondent dziennika „Berliner Tageblatt“, pozasłużbowy major E. Moraht, między innemi:

Artylerye francuską oceniano w Niemczech już przed wojną jako broń dobrą, skuteczną. Jednak różniły się zdania co do stopnia jej skuteczności, zdatności w używaniu, co do jej składu i rozmiarów. Gdy na początku walk pozycyjnych, skutek artyleryi francuskiej często dotkliwie dawał się we znaki, pomijano wyjaśnienie tego, łatwo się nasuwające. Postąpiliśmy naprzód w ruchu bezprzykładnie szybkim. Nasze ciężkie działa nie zawsze odpowiadały takiemu pochodowi naprzód. W szczęśliwszem położeniu był przeciwnik. Przygotował on swoje pozycye wszelkimi środkami techniki dla skutecznego ognia artyleryjskiego i mógł rozpocząć walkę ciężkiemi działami. Ciężka artylerya na rekognoskowanem polu bitwy zadaje straty liniom nieprzyjacielskim w dalszej odległości, aniżeli to zdoła lżejsza artylerya. Walczono przez pewien czas nierównymi środkami walki. W takich też warunkach toczyły się dotychczas wszędzie potyczki morskie. Lekka artylerya francuska okazała się równą naszej. Ale dobry gatunek naszej amunicyi uczynił nas często panami sytuacyi. — Wiele stanowczo brzmi na wszystkich teatrach wojny sąd artyleryi wojska polowego. Chociaż pominiemy zupełnie osobną klasę naszych moździerzy 42-centymetrowych, dominuje, gdziekolwiek wystąpi, nasza ciężka haubica. Przeciwnicy na zachodzie w wielu miejscach używali swoich ciężkich dział fortecznych i okrętowych. Ale używanie tych dział jest ograniczone małym stopniem ich ruchliwości.

„Artileristische Monatshefte“ zamieściły niedawno artykuł „o sile i składzie niemieckiej artyleryi wojska polowego oraz artyleryi państw sąsiednich“. Artykuł napisano przed wybuchem wojny, ale informuje on dobrze szerokie koła o organizacyi artyleryi odnośnych państw. Poglądowe zestawienie wykazuje, że Niemcy nadzwyczaj korzystnie się przedstawiają wobec innych państw co do liczby lekkich i ciężkich haubic polowych. Dział polowych miała niemiecka armia pokojowa 2832, Austro-Węgry 1824, Francya 2844, Rosya 4434. Lekkich haubic polowych posiadały Niemcy 900, Austro-Węgry 416, Francya żadnych, Rosya 444. Dział dziesięcio-centymetrowych nie miały mocarstwa środkowe żadnych, Francya 160, Rosya 32. Ciężkch haubic polowych miały Niemcy 400, Austro-Węgry 112, Francya 240, Rosya 64. Jakkolwiek wielką wydaje się liczba rosyjskich dział polowych, ich stosunek do liczby wojska jest mniej korzystny, niż stosunek dział do liczby wojska niemieckiego.

Również korzystny dla Niemiec obraz przedstawia dalsze zestawienie prawdopodobnych sił artyleryjskich korpusu armii i skutku pocisków, o ile go można osądzić według wagi. Za podstawę obliczenia służy równomiernie wystrzelenie stu pocisków z każdego działa korpusu armii. Niemiecki korpus armii wystrzela ze 108 dział polowych, 36 lekkich i 16 ciężkich haubic polowych pociski ważące ogółem 197.200 kilogramów. Austro-węgierski korpus armii wystrzela ze 108 dział polowych, 24 lekkich i 12 ciężkich haubic polowych ogółem 156.000 kilogramów. Francuski korpus armii wystrzela ze 144 dział polowych, ośmiu dział dziesięcio-centymetrowych i 12 ciężkich haubic polowych ogółem 166.800 kilogramów. Rosyjski korpus armii wystrzela z 96 dział polowych, 12 lekkich i 8 ciężkich haubic polowych oraz z 4 dział dziesięcio-centymetrowych ogółem 138.000 kilogramów.

Po której stronie jest zatem większa szybkość ognia? Przypuszcza się, że zapewniony dowóz amunicyi pozwoli na zwiększenie szybkości ognia. Zapasy amunicyi mają wielkie znaczenie. Z odnośnego zestawienia wynika, że co do zapasów amunicyi Francya stoi na czele. Na początku wojny niemiecki korpus armii miał 695.864 kilogram. amunicyi artyleryjskiej, francuski 913.632 kilogramy, rosyjski 565.944 kilogramów. Szczegółów o amunicyi Austro-Węgier nie ogłoszono w czasie pokoju.

Z działalności Stowarzyszenia nauczycielek.

Na posiedzeniu Wydziału, odbytem dnia 26 stycznia, wiceprezesowa p. Józefa Barańska, złożyła sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w Komitecie pomocy dla dotkniętego wojną nauczycielstwa ludowego.

Stowarzyszenie, jako instytucya, wchodząca w skład Komitetu, ofiarowało na cele tegoż 200 koron gotówką członkowie wydziału drugie 200 kor., razem 400 koron na bieliznę i odzież dla nauczycielstwa. Wartość darów w naturze, jakie złożyli członkowie Stowarzyszenia, wynosi przeszło 500 kor., nadto na doraźną pomoc dla kilku osób wydano 170 kor.

Razem więc Stowarzyszenie na cele Komitetu ofiarowało 1070 koron. Sekcya odzieży Komitetu pomocy skupiała się w Stowarzyszeniu i dostarczyła znaczną ilość sztuk bielizny i odzieży. Robota trwa w dalszym ciągu.

Przed ewakuacyą Krakowa Stowarzyszenie bezpłatnie gościło w swoim hoteliku bezdomne nauczycielki ze wschodnich powiatów.

Z inicyatywy Wydziału Stowarzyszenie podjęło wraz ze Związkiem nauczycielstwa ludowego starania celem zapewnienia poborów i wyjednania dodatku drożyźnianego na czas wojny dla nauczycielstwa zamieszkałego w obrębie twierdzy Krakowa.

Stowarzyszenie wzięło również czynny udział w akcyi, zainicyonowanej przez c. k. Radę szkolną krajową, a mianowicie w utworzeniu pracowni ręcznych wyrobów włóczkowych dla Legionów. W porozumieniu z pp. Dyrektorami szkół krakowskich Stowarzyszenie otworzyło takąż pracownię w łaskawie ofiarowanym na ten cel lokalu m. Kasy oszczędności. Przy pomocy chętnych pp. nauczycielek około 200 uczenic pracuje od trzech miesięcy i dostarczyło już przeszło 2000 par skarpetek i nagolenników oraz kominiarek.

Niezależnie od powyższych prac, mających cele praktyczne, Wydział postanowił urządzić w lokalu Stowarzyszenia szereg odczytów, które wygłoszą wybitni prelegenci. O ile warunki pozwolą, Wydział podejmie na nowo zawieszone chwilowo wydawnictwo „Nauczycielki“.

W myśl życzeń zgłaszających się do Stowarzyszenia nauczycielek z powiatów objętych wojną, a mieszkających obecnie w Krakowie, c. k. Rada szkolna okręgowa w porozumieniu ze Stowarzyszeniem nauczycielek i z p. Bieńkowską, dyrektorką Miejskiej Szkoły gospodarczej, podjęła starania o utworzenie kursów: szycia i kroju bielizny i sukien, prania i prasowania, oraz innych robót praktycznych, o czem c. k. Rada szkolna już w dziennikach doniosła.

„Echo de Paris“ o Królestwie Polskiem

Pewna część prasy paryskiej, odezwę księcia Mikołaja Mikołajewicza wzięła na seryo, snując na ten temat fantastyczne kombinacye dziennikarskie, udaje, że wierzy w szczerość Rosyi i sądzi, że zdolny kierownik szkoły wojennej, generał-gubernator Engałyszew przydzie do nas z różdżką pokoju — i stworzy wielkie dzieło polityczne, jakiem ma być konstytucya ofiarowana nam przez księcia Mikołaja (!!!)

Nie wspomina jednak prasa paryska o zgromadzeniu „Towarzystwa słowiańskiego“ i zgrzytach, jakie tam wynikały już przy omawianiu kwestyi polskiej w ramach obietnic przyrzeczonych przez wodza armii rosyjskiej. Jak więc sprawa ta traktowaną może być w kołach bardziej wrogo dla nas usposobionej oficyalnych, czynników, tyjącychz krzywd nam wyrządzonych, przez bezprawia rosyj. biurokracyi, która zgniata w samym zarodku myśl o zmianie dotychczasowego prześladowawczego systemu.

Dla informacyi podajemy za „Gońcem Wielkopolskim“ treść artykułu, jaki pojawił się w „Echo de Paris“, gdzie przypominając przyrzeczenia ks. Mikołaja Mikołajewicza dane „w imieniu cara“ (!!) donosi o pierwszej pomocy dla dotkniętych klęskami wojny w Królestwie:

„Na razie uchwalono fundusz w sumie 250 milionów franków na wspomożenie ofiar wojny. Jednocześnie powstała organizacya, której zadaniem będzie zaopatrywanie ludności polskiej, dotkniętej wojną, w środki żywności. Tej nadzwyczajnej doniosłości zarządzenia schodzą na plan dalszy wobec innego faktu, wysuwającego się na plan pierwszy. W Warszawie ustanowiono nowego gubernatora generalnego, który w swojej pierwszej odezwie do narodu zaznaczył, że będzie postępował według programu, nakreślonego przez wielkiego księcia i starać się będzie, aby przygotowany został mający nastąpić samorząd polski (!!)

Osobistość nowego generał-gubernatora przemawiać ma za tem, że wszystkie przyrzeczenia zostaną zrealizowane. Generał, książe Engałyszew (czytaj Jengałyszew), który do ostatniej chwili był dyrektorem wojennej szkoły rosyjskiej, jest członkiem o wysokiem wykształceniu i wysokiej kulturze. Przebywał dużo zagranicą, jako attache wojskowy i obeznany jest zatem doskonale z nowoczesnym prądem i kierunkiem Zachodu.

Nie jest to poraz pierwszy, że generał rosyjski występuje jako funkcyonaryusz w zainicyowaniu polityki liberalnej. Ostatnie zajścia kaukazkie wykazały, że człowiek wojskowy może być jaknajlepszym administratorem powierzonych mu ziem. Dzieło zjednania i pogodzenia, które przeprowadził tam Worussow Daszkow (książę), przygotowuje w Warszawie książę Engałyszew. Ma on w pamięci to, co zamierzał uczynić inny gubernator, gen. Skałłon, który był głównym inspiratorem ewolucyi liberalnej, popieranej przed wojną jeszcze przez Mikołaja II., pomimo opozycyi całej biurokracyi i senatu rosyjskiego.

Księciu Engałyszewowi dopomagać będzie w przeprowadzeniu nowego programu M. Linbinow, jeden z najzdolniejszych i z najsłynniejszych funkcyonaryuszy cesarskiej kancelaryi. Jemu to przypadnie w udziale delikatna misya wypracowania podstaw przyszłej konstytucyi. Nie ulega wątpliwości, że opracuje on stosownie do swych przekonań liberalnych i jasnych. — Polacy mogą pokładać nadzieję zupełności w nowych ludziach, którzy zwiastują bliskie przebudzenie się wolności i swobody w ich nieszczęśliwym, dotąd uciemiężonym kraju“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Błażeja — Jutro we czwartek św. Andrzeja.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 14 zachód przypada o godz. 4 min. 36; długość dnia godzin 9 minut 19.

Pogoda. Dnia 2 Lutego termometr doszedł od — 8·3 do — 2·0 C. — barometr powoli opadał. — Dnia 3 Lutego godz. 7 rano stan barometru 749·6 mm. termometru — 12·5 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 3 Lutego.

Z miasta. Od kilku dni utrzymuje się sanna, słyszymy melodyjne dzwonki, przygłuszony śniegiem łoskot automobilów, które trąbkami, syrenami i rykami ogłaszają zbliżanie się tych pojazdów, wymagających ze względu na liczne wypadki wielkiej baczności przechodniów. Szybka jazda i nagłe zatrzymywanie rozpędzonych wozów dotknąć mogą przechodnia nawet na chodniku, a świadczy o tem wizyta, złożona w poniedziałek przez samochód w handlu p. Olszowskiego na Małym Rynku. Widzimy zatem, że nie wiele pomogły przytwierdzone u zbiegu ulic tablice ostrzegawcze dla automobilistów. Nasz stary Kraków jest przecież tak mały, szczególnie w obrębie plant, że nie wiele straci na czasie automobilista, stosując się do wymaganych przez władze przepisów, jakie głoszą tablice określające chyżość biegu. Sądzimy, że dzielna nasza policya wojskowa i żandarmerya forteczna, otrzymawszy polecenia, z pewnością położyłaby tamę wypadkom, jakie u nas ustawicznie się powtarzają.

Nasi niewyewakuowani stróże kamieniczni są niewzruszeni w swym uporze, w żaden bowiem sposób nie może przemówić do nich drukowane słowo w postaci nawet ostrych rozporządzeń Magistratu, odnośnie do czyszczenia chodników i posypywania ich w czasie gołoledzi piaskiem.

Największe zaniedbanie widzi się jednak na chodnikach przed gmachami publicznymi, użytymi obecnie na szpitale. Zapomina się także o posypywaniu piaskiem deptaków plant, pomimo wielkich zapasów piasku na ten cel nagromadzonego.

W kawiarniach naszych widzi się ciekawe czasem obrazki, jedni wczytani w dzienniki starają się wyłowić z nich każde słówko budzące radość lub niepokój do tych drugich tj. pesymistów należą nieliczne jednostki, składające się przeważnie ze słomianych wdowców. Czasem wpadają oni w pasyę jak jakiś niedobitek hakatysta w bezsilności swej rozpoczyna wycieczki przeciwko nam skierowane i usiłuje w ten sposób zamącić niemi panujący niepodzielnie „Burgfrieden“. Inni skrzętnie słuchają wiadomości, jakie niesie poczta pantoflowa, uprzedzające zawsze o kilka godzin wszystkie nasze zwycięstwa.

Zaś trzecia kategorya to przedstawiciele rycerstwa popytu i podaży, uspokojeni oddalającym się ciągle terenem wojny od naszego miasta. Dodają oni kolumny cyfr, mnożą je i dzielą, przeprowadzają w międzyczasie krótkie konferencye z towarzyszami po fachu i obliczają zawartość dobrze napełnionych portfeli. Ci najmniej mogą się żalić na wypadki wojenne, a przedłużone moratoryum pomaga im tylko w wielkich pieniężnych obrotach, z których ciągną szalone zyski. Cieszmy się zatem, że i tacy się przecież wśród nas znajdują, którzy potrafią wykorzystać nawet te najcięższe chwile, jakie społeczeństwo przechodzi, kładąc na ofiarę wypadków swą krew i mienie, ci bowiem odegrają w życiu gospodarczem po skończonej wojnie bardzo poważne role i do nich bowiem przyszłość należy. Pozatem wesoło spędzają Krakowianie czas, przepełniony zawsze teatr ściąga poza kawianiami wszystkich, którzy rozerwać się pragną i zapomnieć chcą o szarzyźnie życie, jakie pędzi się w ewakuowanem do połowy mieście.

Opieka nad wygnańcami wojennymi. Jak wiadomo, Wydział krajowy ujął w swe ręce akcyę dalszej opieki nad wygnańcami wojennymi w krajach koronnych. Przy Wydziale krajowym zostało utworzone osobne biuro w tym celu a z ramienia Wydziału krajow. będą ustanowieni na poszczególne kraje i miejscowości komisarze opiekuńczy. W pierwszym rzędzie wykorzysta Wydział krajowy tę okoliczność, iż już istnieje cała sieć dobrze funkcyonujących Komitetów i Sekretaryatów dla niesienia pomocy wygnańcom i wejdzie z nimi w kontakt, uznając je jako swoje organa. Z poszczególnych Sekretaryatów i Komitetów opiekuńczych, wpłynęły już w tym względzie podania do Wydziału krajowego. Tam, gdzie jeszcze akcyi opiekuńczej brak, czynione są starania, by w jaknajkrótszym czasie potworzyć Komitety, a będzie to z wielką korzyścią dla wygnańców.

W Leibnitz (Libnica) w Styryi, zawiązał się przed paru tygodniami Komitet dla wygnańców w barakach pod przewodnictwem ks. Adama Pierzowicza i działa bardzo dodatnio wśród licznej kolonii barakowej — nie długo będzie tam otwarta szkoła ludowa i pierwsze klasy gimnazyum.

W pierwszych tygodniach postu staraniem księcia biskupa Sapiehy, odbędą się w miastach barakowych w Chocenie i Libnicy misye dla ludności polskiej.

Prezydent miasta Dr Leo wyjechał dziś rano na zaproszenie Namiestnika do Białej. Prezydent dziś wieczór powraca do Krakowa.

Pan Harden recte Witkower, wydawca „Zukunft“ — znowu uznał za stosowne narzucić się społeczeństwu polskiemu ze swemi uwagami o stosunku Polaków do zagranicy i o sprawie polskiej wogóle. W ostatnim zeszycie „Zukunft“ umieszcza mianowicie na czele swych wywodów wstęp pod napisem Dmowski-Marsch i dowodzi, że Polacy śpiewają dawny marsz Dąbrowskiegodo nowych słów, które pisze Dmowski.

Wstęp naczelny „Zukunft“ przynosi poza tem wiele ciekawych wiadomości historycznych, zwłaszcza odnośnie do działalności margr. Wielopolskiego w latach 1861—3.
Całość wywodów zmierza wyraźnie do tego, aby jątrzyć przeciw drugim, ośmieszyć ruch z 1863 r. jakoteż obecne Legiony.

Na zarzut zdrady, popełnionej rzekomo przez Polaków — nikt w Polsce oczywiście p. Hardenowi odpowiadać nie będzie.

O dodatek wojenny dla urzędników. Sprawa dodatku wojennego dla urzędników bawiących w Krakowie mimo energicznej akcyi z ich strony a życzliwego poparcia władz i kierowników biur nie może dojść do pomyślnego rozstrzygnięcia. Cała sprawa utknęła w urzędach centralnych i nie słychać nic o rychłem załatwieniu. Warunki bytu świata urzędniczego pogarszają się coraz bardziej, a potęguje to wzrastająca drożyzna i coraz to nowe taryfy maksymalne. Ostatnio posłali urzędnicy do **Wiednia urgens z załączeniem taryfy z zeszłego** miesiąca, obecnie zaś wobec mającej się pojawić nowej taryfy przedsiębiorą podobny jak poprzednio krok. — Niestety urgensy urzędnicze jak dotychczas, nie odnoszą skutku, petenci nie tracą jednak mimo to nadziei, że rząd weźmie pod uwagę ich wyjątkową tutaj sytuacyę.

Nowa taryfa. Z regularnością godną lepszej sprawy pojawiają się w Krakowie coraz to nowe taryfy. Każdy prawie miesiąc ma swoją coraz to wyższą! Wszystko drożeje w sposób niedający się wytłomaczyć ani wojną, ani wyjedzeniem, ani nawet odcięciem dowozu. Nie ma wprost przedmiotu, któryby w ostatnich czasach nie podskoczył w cenie od 80%—100%, a jedna rzecz tylko zachowała swą wartość tj. narzekania biednych Krakowian na drożyznę — tak jak dawniej — nie mają żadnej wartości ani egzekutywy. Jaka tego przyczyna ?... Zarząd gminy i władze czynią wszelkie wysiłki, by ulżyć ludności, lecz stale paraliżują ich akcyę handlarze i kupcy krakowscy. Walka gminy z nimi, prowadzona jest przez pierwszą lojalnie i może za łagodnie wobec nieuczciwości naszych kupców. W Krakowie nie brak prowiantów, jest ich na kilka miesięcy, **nawet parę lat!** ale przebywają one w ustronnych magazynach, ściśle incognito! Codzień zwożą do Krakowa pociągami mąkę, naftę, sól itp. i wszystko to niknie gdzieś w czeluściach skrytek naszych handlarzy, występując na światło dzienne... po każdej taryfie i to na krótki tylko przeciąg czasu. Ktoś złośliwy powiedział, że Kraków gotów wygłodzić całą monarchię, a ludność jego wymrze!... z głodu i wyczerpania. Zaiste złośliwy a prawdopodobny paradoks, powstały na tle orgii lichwy żywnościowej w naszem mieście.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie. — Z dniem 1 lutego 1915 roku przeniosło się Krajowe Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek — na razie bez Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek — do Krakowa, ul. Reformacka l. 3, (dom Syndykatu rolniczego, II. piętro). Natomiast Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych — której dyrektor-referent Dr Dubowski, wyleczywszy się z odniesionej na polu walki rany, objął już swoje czynności — pozostaje w dalszym ciągu w Wiedniu razem z Wydziałem i Bankiem Krajowym (I. Dominikanerbastei 19). Wskutek tego uprasza się o ścisłe i dokładne korespondowanie oddzielnie z Biurem Patronatu, a oddzielnie z Krajową Centralną Kasą w sprawach do każdej z nich należących i pod właściwymi wyżej podanymi adresami, gdyż w przeciwnym razie odwlecze się i utrudni załatwienie źle zaadresowanej sprawy.

Współpracownik naszego pisma jeńcem wojennym. Inżynier Henryk Mianowski, profesor tutejszej „Szkoły Przemysłowej“, znany ze swych ciętych artykułów ekonomicznych, umieszczanych w naszem piśmie, jako porucznik 30. p p. przydzielony został na komendanta lwowskiego dworca kolejowego. Następnie ranny pod Gródkiem i chory na reumatyzm, przebywał przez kilka tygodni w jednym ze szpitali peszteńskich. Przed dwoma miesiącami powrócił na plac boju, gdzie 25 grudnia o godzinie 3 popołudniu otrzymał ranę postrzałową w lewe przedramie, które równocześnie zostało złamane. Przy uprzątaniu pobojowiska zabrali go rosyjscy sanitaryusze, skąd odesłano go do szpitala w Kijowie, a obecnie bawi w szpitalu w Moskwie. Tak z Kijowa jak również z Moskwy otrzymała rodzina Inż. Mianowskiego wiadomości pisane na oryginalnych kartkach korespondencyjnych rosyjskich, na których widzimy pieczęcie „Biuro Czerwonego Krzyża“ i znaki cenzury rosyjskiej i austryackiej.

„Stowarzyszenie nauczycielek“, pragnąc zaradzić brakowi szkół dopełniających w obecnym czasie urządza w godzinach wieczornych bezpłatny kurs nauki języka polskiego, rachunków, historyi, geografii i śpiewu dla starszej młodzieży żeńskiej i dorosłych. Wpisywać się można na te wszystkie lub poszczególne przedmioty w biurze kursu ul. Karmelicka l. 32, II. p. codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Nauka rozpocznie się dnia 8 lutego.

Wspólna adoracya Przen. Sakramentu dla księży krakowskich odbędzie się dnia 4 lutego br. we czwartek w kościele św. Floryana na Kleparzu od godz. 6—7 wieczorem.

W gimnazyum V. przy ul. Kochanowskiego l. 5 mogą znaleść jeszcze przyjęcie uczniowie, którzy dotąd do żadnego zakładu nie uczęszczają, o ile się zgłoszą przed 10 bm.

Egzamin wstępny na I. kurs wyższej szkoły przemysłowej odbędzie się w sobotę 6 bm. o godzinie 9 przedpołudniem. Uczniowie zechcą się zebrać w tym dniu o godzinie 8 min. 30 u wejścia do budynku szkolnego od strony „Wenecyi“.

Wspólnicy kozaków. Dzisiaj odbyły się rozprawy przeciw 11 osobom, oskarżonym o rabunki wojenne dokonane w Wieliczce, Bochni i Niepołomicach.

Poparzenie. 3-letni syn wyrobnika Kazimierz Kozłowski, zamieszkały przy ul. Dąbie pod l. 25, uległ wczoraj fatalnemu poparzeniu, mianowicie pijąc gorącą herbatę wylał ją na siebie. Nieszczęśliwego chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe, zostawiając opiece domowej.

Kronika zamiejscowa

Czy Austrya może być wygłodzoną ? Na temat powyższy toczy się obecnie dosyć ostra polemika pomiędzy umiarkowanym organem wiedeńskim „Information“ a budapeszteńskim organem „Pester Lloyd“. Chodzi o różnicę zdań co do tego, czy Austrya i Węgry posiadają obecnie tyle zapasów zboża, że nie potrzebują się obawiać wygłodzenia. — Urzędowe koła wiedeńskie twierdzą, iż na Węgrzech znajdują się i znajdować się powinny jeszcze wielkie zapasy zboża i mąki, podczas gdy oficyalne organa węgierskie stanowczo temu zaprzeczają. „Information“ skarży się gorzko na „Pester Lloyd“ i stojące poza tą gazetą koła magnatów węgierskich, wielkich handlarzy i kapitalistów, którzy stanowym swoim egoizmem rzekomo nie mało utrudniają pozycyę mocarstwa za granicą. Dają bowiem opinii publicznej nader pożądany argument w rękę: krótki tylko czas jeszcze, a Austryi zabraknie żywności i nie będzie już dłużej w stanie dalej prowadzić wojnę. „Kanclerz Bethmann Holweg niedawno oświadczył kategorycznie, że Niemcy nie mogą być w wojnie wygłodzone... jakimż prawem śmie teraz „Pester Lloyd“ twierdzić, że Austro-Węgry mogą być wygłodzone ?“ — zapytuje organ wiedeński.

Polacy — internowani w Rosyi. Polski komitet opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami nadesłał do „Kuryera Warszawskiego“ w połowie stycznia zawiadomienie treści następującej: „Otrzymaliśmy list z Tobolska z prośbą o umieszczenie w „Kuryerze Warszawskim“ nazwisk następujących jeńców cywilnych Polaków: Stefan i Stanisław Kliszczyńscy, Antoni Wójcik, Ignacy i Mateusz Wojnarowie, Franciszek Chlub (ze Zgierza), Józef Groczyński, Wacław i Adolf Olszańscy, Józef Sędzielewski, Michał Wołojczyk, Ludwik Pauszek, kórzy zostali zesłani do Tobolska. Ktoby z członków ich rodzin pragnął do nich napisać, lub przesłać im materyalną pomoc, niech adresuje do Tobolska, ul. Tułacka l. 12, dom Zapletina. Biedacy resztkami drobnych oszczędności wzajemnie sobie dopomagają, ale te już są na wyczerpaniu“.

Jak nam donoszą, znaczna ilość jeńców Polaków z Galicyi znajduje się w Tiumieniu. Wiadomość ta już po raz drugi przedostała się do pism warszawskich i sądzimy, że powinna ułatwić poszukiwania rodzinom jeńców.

Wybór Sienkiewicza członkiem honorowym Akademii nauk. W Petersburgu dnia 11 bm. odbyło się doroczne posiedzenie uroczyste cesarskiej Akademii nauk pod przewodnictwem jej prezydenta, wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza. Po odczytaniu sprawozdania z działalności trzech wydziałów Akademii w r. z., prezydent ogłosił nazwiska nowo obranych członków Akademii: 14 członków korespondentów, 8 członków rzeczywistych i 1 członka honorowego. Tym członkiem honorowym został Henryk Sienkiewicz. Towarzystwo literatów w Moskwie wysłało do Sienkiewicza adres z okazyi mianowania go członkiem honorowym Akademii w Petersburgu.

Jak widzimy prasa niemiecka uprzedziła fakt a może przypomniała naszego zasłużonego pisarza swemi nań napaściami, powodując tem ponowne jego odznaczenie, które równie dobrze i bez zdziwienia nastąpić mogło we wszystkich Akademiach Umiejętności świata.

Poseł serbski przy Watykanie. Król serbski podpisał dekret, nominujący doktora Michała Gawriłowicza posłem przy Stolicy świętej. Na ogół przyjęto nominacyę tę bardzo życzliwie; rząd uczynił tu trafny wybór, gdyż Gawriłowicz nadaje się, jak rzadko kto do sprawowania takiego urzędu, jest profesorem filozofii, ceniony jako wybitny historyk. Był prezydentem archiwum, a pod koniec posłem w Cetynii.

Nędza Polski a prasa czeska. Poczynają ukazywać się w prasie czeskiej coraz liczniejsze artykuły, w których zwraca się uwagę na tragiczny los ziem polskich, z których, jak się zdaje, pozostaną tylko ruiny i zgliszcza. Pomiędzy innemi zajmuje się tematem tym także „Wenkow“, którego zdaniem nie powinno być rzeczą obojętną dla świata kulturalnego, jeżeli 12 milionów Polaków na ziemiach objętych wojną obecnie skazanych zostało na nędzę. Na ziemiach polskich zapadnie decyzya o przyszłym składzie Europy, a Polska sama ma być ofiarą tej decyzyi ?

Stan zasiewów jesiennych. Według doniesień „Międzynarodowego Rolniczego Biura statystycznego“ w Rzymie, stan zasiewów jesiennych przedstawia się następująco. We Włoszech wzrosła powierzchnia ziemi uprawnej w porównaniu z rokiem 1914 (5,000.000 ha) o 5 proc., w Kanadzie (523.656 ha) w porównaniu z rokiem poprzednim o 33 proc., w Stanach Zjednoczonych (16,698.723 ha) o 11 proc., w Indyach (11,611.888 ha) o 22 proc. Co się tyczy stanu zasiewów, nie zaszły żadne nadzwyczajne zmiany.

Przeciw szpiegom w Alzacyi Górnej. Biuro Wolffa donosi ze Strassburga: Komendant tamtejszej załogi Gaede wydał następujące obwieszczenie: „Należy przypuszczać, że w Alzacyi Górnej znajdują się jeszcze wojskowi francuscy. Im i ich wspólnikom udziela się ogólnego pardonu, o ile zgłoszą się dobrowolnie u władzy wojskowej do dnia 31 stycznia. Kogo po tym dniu schwycą, tego będzie się traktowało jako szpiega. Kto ukrywa szpiegów, odpowiadać będzie przed sądem wojennym“.

Machinacye przeciw Niemcom. Berlińska „Voss. Ztg“ donosi o machinacyach niejakiegoś Poultney Vigelowa, który w „Times“ zamieszcza długi artykuł przeciwko Niemcom, dowodząc, że zwycięstwo niemieckie byłoby klęską dla Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Ów Vigelow uważał się za szczególnego przyjaciela cesarza niemieckiego, co przypomina także „Koeln. Ztg“ i przed laty napisał historyę o niemieckich wojnach przeciwko Napoleonowi. „Voss. Ztg“ kończy swój artykuł: I Vigelow jest jednym z przywódców swego kraju, i on był kiedyś przyjacielem cesarza i sławił Niemcy. Czegóż należy się wtedy spodziewać od innych!

Śmierć nestora czeskiego „Sokoła“. Prasa czeska przynosi żałobną wiadomość o śmierci najstarszego sokoła na ziemiach czeskich, notaryusza Adolfa Hajka, którego nazwano nestorem nietylko sokolstwa czeskiego, ale i wogóle słowiańskiego, gdyż dożył 90 lat. Pogrzeb jego był manifestacyą całego świata sokolskiego w Czechach.

Zgon zasłużonego przywódcy Słowaków. W Cieszynie zmarł kanonik ks. Dr Franciszek Iwanoczy, najwpływowszy przywódca duchowny Słowaków węgierskich. Zmarły zasłużył się wielce około kulturalnego rozwoju narodu słowackiego na Węgrzech i powszechnie uważany był za najczcigodniejszego syna tegoż narodu.

Za doradę w sprawie moratoryum dla urzędników złożył w naszej Redakcyi na cele wskazane odezwą księcia Biskupa Adama Sapiehy urzędnik kolejowy N. N. 2 kor.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Środa. „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya w 4 aktach Kaz. Zalewskiego. — Ceny miejsc najniższe.

Czwartek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Na froncie karpackim.

Medyolan, 3 lutego.

„Cor. della Sera“ stwierdza, że **działalność sił austro-niemieckich jest głównem wydarzeniem obecnej fazie wojny.** Na froncie 160 kilometrowym od Dukli do Wyszkowa dokonują się szybkie ruchy wojsk. W Petersburgu liczą się **z wielką bitwą na północ od Karpat.** Wywrze ona wielki wpływ na operacye w Serbii i Siedmiogrodzie.

Berlin, 3 lutego.

„Berl. Tagbl.“ donosi, że **ofenzywa austryacka w Karpatach robi postępy. Węgry są wolne od wroga, podobnie i przełęcze karpackie. Oczekiwać należy wielkich walk**.

Urzędnicy austryaccy tych miast otrzymali wezwanie, by być w pogotowiu do drogi.

Rosyjskie pisma stwierdzają, że dobre pozycye i liczne linie kolejowe znakomicie wspierają ofenzywę austryacką na południe od Przemyśla.

Wiedeń, 3 lutego.

„Russkija Wjedomosti“ donoszą (według dzienników wiedeńskich) o **rozpoczęciu ogólnej rosyjskiej ofenzymy** na froncie austro-węgierskim, aby udaremnić dalsze rozciągnięcie tego frontu. **Na Przemyśl otworzono gwałtowne bombardowanie,** udało się jednak wyrządzić tylko szkody w materyale. Zresztą nie należy się liczyć z rychłą zmianą na tym obszarze.

„Riecz“ i „Gołos Moskwy“ wywodzą, że ofenzywa austryacka zmusiła Rosyan do zaniechania operacyj pod Bochnią i do koncentracyi pod Tarnowem. Dobrze kryte bateryе austryackie wyrządzają straszne szkody Rosyanom, a jeden pułk kozacki został ich ogniem prawie zniesiony. Straty są po obu stronach ogromne.

„Now. Wremia“ konstatuje, że zwycięski pochód Rosyan na Bukowinie spotkał się z oporem austryackich wojsk, które zostały nagromadzone na Bukowinie i w Karpatach wschodnich. Stoi się przed zagadką: Polska i Galicya zdają się być obojętne dla sprzymierzonych, a hasłem ich są: Prusy Wschodnie i Bukowina.

Oficyalnie donoszą z rosyjskiej strony, że marsz (!) rosyjski dokonuje się w Galicyi na froncie od przełęczy dukielskiej do Wyszkowa. Opór Austryaków jest gwałtowny. Koło przełęczy beskidowych (Użok?) musieli Rosyanie przed silną przewagą nieprzyjaciela cofnąć się na przygotowane pozycye.

Parcie Niemców na Paryż.

Berlin, 3 lutego.

„Berliner Tageblat“ donosi z Rotterdamu: Współpracownik wojenny „Times“ jest **zapatrywania,** że Niemcy wkrótce **spróbują wywrzeć silny nacisk, aby przełamać prawe skrzydło sprzymierzonych i pójść pod Paryż.**

Walki Turków z Anglikami.

Konstantynopol, 3 lutego.

Ajencya tel. Milli ogłasza telegram swego specyalnego korespondenta z Bagdadu:

Liczący około 100 ludzi i oddział wojsk otomańskich zaskoczył w nocy obóz angielski naprzeciw Korna i rozpędził 2 wielkie bataliony i zadał im podczas ucieczki ciężkie straty. Anglicy stracili tak dalece głowy, że przez 2 godziny się nawzajem ostrzeliwali i zadali sobie dalsze straty.

Następnego dnia z brzaskiem otworzyły 2 szwadrony angielskiej kawaleryi pod ochroną kanonierki ogień na nasz mały oddział. Równocześnie wysadzono na ląd angielskich żołnierzy, aby zebrali zbiegłych żołnierzy angielskich. Na skutek naszego dzielnego oporu musieli Anglicy pierzchnąć w kierunku południowym, przyczem zostawili na polu wielu poległych, między tymi 1 kapitana. Inne znajdujące się na kanonierce wojska nie odważyły się wyjść na ląd, gdyż nasze wojska obsadziły brzeg. Anglicy cofnęli się, spaliwszy 2 domy arabskie.

W niełasce u cara.

Berlin, 3 lutego.

Wedle wiadomości „Neue Züricher Zeitung“ z Petersburga wykreślono z listy urzędników dworskich carskich kamerdynerów barona Andrzeja Maidla, kapitana drugiego rzędu barona Maksymiliana von Engelhawdta i barona Gustawa Taube.

„Vossische Zeitung“, z której wyjmujemy tę notatkę, dodaje z przekąsem od siebie: Odpowiednio do tego musieliby Rennenkampf, Ewroth, Keller, Korf i kilka tuzinów innych być wykreślonymi z armii, a ks. Oldenburg, Leuchtenberg itp. z listy rodziny carskiej, aż w końcu car jako Holstein Gottorp powinienby sam siebie wykreślić.

Do serca Anglii.

Paryż, 3 lutego.

(T. B.) „Temps“ donosi, że **czynność niemieckich łodzi podwodnych stworzyła bardzo trudną sytuacyę.** Zatopienie czterech okrętów handlowych było pierwszem urzeczywistnieniem zamiaru admiralicyi niemieckiej, która chce wojnę rozszerzyć na handel angielski i przeprowadzić ją przy pomocy łodzi podwodnych, które wtargnęły już na Morze Irlandzkie, to znaczy do serca Anglii.

Oburzenie Francyi i Anglii.

Wiedeń, 3 lutego.

Dzienniki niemieckie otrzymują z Biura Wolffa tekst oświadczenia francuskiego ministerstwa marynarki protestującego przeciw akcyi niemieckich łodzi podwodnych. Nota francuska brzmi:

Ze względu na pewien stopień szacunku dla samego siebie, marynarka niemiecka zatapiała dotychczas wogóle okręty handlowe sprzymierzonych mocarstw dopiero wówczas, gdy przedtem osadę przeniosła na swe okręty, lub zezwoliła jej się uratować. Możnaby jej zarzucić, że wyjątek od tej reguły uczyniła tylko dotychczas zatapiając zbrodniczo francuski parowiec pocztowy „Admiral Gautame“ koło Boulogne, który mając na pokładzie belgijskie kobiety i dzieci trafiony torpedą wyrzuconą przez niemiecką łódź podwodną, szczęśliwie jednak mógł dopłynąć do wybrzeża z pomocą przyjaznych okrętów które uratowały większość pasażerów.

Dzisiaj zdecydowała się niemiecka marynarka planowo i lekkomyślnie ignorować prawa ludzkości. Oficerowie otrzymali rozkaz na nic nie zważać i wykreślić się z listy ludzkości. — Niemieckie łodzie podwodne ostrzeliwały 30 stycznia bez poprzedniego ostrzeżenia 4 angielskie parowce handlowe, z tych dwa koło Havre, dwa zaś na Morzu Iryjskiem. Cały świat ze zgrozą stawi opór takiemu postępowaniu wojennemu niegodnemu cywilizowanego narodu.

Londyn, 3 lutego.

Również i angielska admiralicya ogłasza teraz komunikat oburzenia na sposób prowadzenia wojny morskiej przez Niemców, w którym zaznaczono, że flota niemiecka jest otwarcie zdecydowaną znieważać świadomie i systematycznie praw anarodów. Wskutek torpedowania bezbronnych okrętów handlowych wystąpiły Niemcy z towarzystwa ludów cywilizowanych. Cały świat pełny jest obrzydzenia z powodu tych czynów, które są niegodne narodów cywilizowanych. (Biuro Wolffa).

Angielskie transporty wojskowe

Hamburg, 3 lutego.

Oficyalnie ogłasza „Temps“ z Brukseli:

Według wiadomości z Havru, angielskie transporty okrętowe z wojskami rozpoczęły się dnia 15 stycznia i trwają bez przerwy dotychczas. **Doniesienia o setkach tysięcy żołnierzy są bez wątpienia przesadzone, ponieważ codziennie lądują trzy do czterech tysięcy żołnierzy.** Angielskie transporty wojskowe przybywają wszystkie z Pourtsmouth. Formalne zamknięcie portu w Hawrze nie jest zamierzonem, ale ruch handlowy jest zupełnie wstrzymany, ponieważ wszystkie baseny są zawsze przepełnione angielskimi transportami wojskowymi.

W Warszawie.

Frankfurt. (T. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi, że ludność Warszawy opuszcza miasto. **Banki** zamknięte. Brak środków żywności.

Rosya a Rumunia.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że Rosya zgromadziła w Ismail w Besarabii 24 tysiące żołnierzy i że także w Kilii niedaleko granicy rumuńskiej dokonuje się koncentracya wojsk rosyjskich.

Greckie zbrojenia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Z wielkiem naprężeniem śledzą tutaj postawę Grecyi. Grecya ma podobno czynić przygotowania do mobilizacyi i dalej fortyfikować swe granice.

Liebknecht w wojsku.

Berlin. (Tel. pryw.) Głośny antymilitarysta poseł socyalistyczny, Dr Karol Liebknecht, który przy ostatniem uchwaleniu pożyczki wojennej w parlamencie niemieckim przeciw tejże protestował, został zaciągnięty do wojska. Liebknecht liczy obecnie 43 lata, a zatem należy do pospolitego ruszenia. Na razie wysłany został do Kistrzyna. Pozatem zaciągnięty także został inny poseł socyalistyczny 51-letni Göhre. Był on dawniej pastorem i z powodu radykalnych zapatrywań i referatów, jakie swego czasu wygłaszał, musiał ustąpić z urzędu i wstąpił do partyi socyalistycznej.

Niedomagania w armii francuskiej.

Paryż. (T. B.) „Humanite“ wywodzi w artykule wstępnym, że tylko wtedy będą możliwe największe wysiłki armii, potrzebne do osiągnięcia zwycięstwa, jeżeli nieporządki w wojsku i w intendanturze wojskowej wreszcie zostaną usunięte. Krążą dziwaczne pogłoski. Mówią o źle dostarczonych uzbrojeniach i o wielu pasożytach, znajdujących się w intendanturze, którzy kosztem państwa ciągną ogromne zyski. — Mówią, że wojskowi urzędnicy z uprzejmości politycznej lub osobistej przenoszą osoby wojskowe z frontu do magazynów, mówią o licznych skargach na służbę sanitarną i t. d. Jeżeli te wszystkie nieporządki nie zostaną usunięte, wówczas nie możemy się niczego spodziewać, nawet gdyby sami geniusze stali na czele naszej armii.

Używanie automobilów w Niemczech.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Zastępcza generalna komenda XVIII korpusu armii, podaje do wiadomości rozporządzenie ministerstwa wojny z 10 stycznia, że automobilów nie wolno używać do innych celów, jak tylko ściśle wojskowych, a w danym razie wyłącznie tylko w razach nadzwyczajnej potrzeby. Samej benzyny do popędu automobilów używać nie wolno, gdyż do tego celu zupełnie nadaje się benzol (produkt destylacyi suchej węgla kamiennego, gatunkowo cięższy od benzyny i krzepnący przy 0°). Jedynie przy temperaturze niższej od 9° C. można dodawać doń 25 proc. benzyny.

Jazdy automobilów wojskowych mają się odbywać bezwarunkowo tylko w celach służbowych. Co się tyczy automobilów prywatnych, to rozporządzenie powyższe nakazuje jaknajwiększe oszczędzanie materyału popędowego, w przeciwnym razie winowajcę można pociągnąć do odpowiedzialności.

Japonia w Kiaoczau.

Genewa. (Tel. pryw.) Według „Petit Parisien“ mikado zarządził, że Tsingtau ma być drugim (po Porcie Artura) portem wojennym oceanowej floty japońskiej.

Na Syberyę.

Sofia. (Tel. pryw.) Z Kijowa donoszą, że w ubiegłą środę 41 uwięzionych notabli (zapewne polityków i urzędników) przewieziono z Galicyi do Tobolska na Syberyę.

Rozdział chleba w Niemczech.

Berlin. (Tel. pryw.) Magistraty miasta Berlina i przedmieść berlińskich ogłaszają w pismach, że **od pierwszego lutego w myśl rozporządzeń rządowych, używanie chleba ograniczono do dwóch kilo tygodniowo na głowę.** — W dwóch tych kilach mieści się już i mąka wszelaka, używana w tygodniu. Aby łatwiej dokonać potrzebnych obliczeń, postanowiono, że chleby mają być wypiekane w jednej wielkości: chleb pszenny ma ważyć 75 gramów, chleb żytni jeden, półtora lub dwa kila. Kto do tych przepisów się nie zastosuje, podpaść ma karze więziennej lub grzywny.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Michał Szwec
konduktor ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu, kasarnia obrony krajowej, poszukuje swojej żony Julii i adoptowanej córki Jadwigi, Wasyliny Surmiakowej, wraz z córką przybraną Stefanią Bilińską. Ktoby ze znajomych wiedział o ich pobycie, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

B. Bekisz
c. i k. szkoła sanitarna w Gleisdorfie koło Gracu, szuka rodziny Jakóba, Maryi i Julii Bekisz z Demianowa, pow. Rohatyn Galicya.

Michał Jaworski
kierownik szkoły lud. w Harcie górnej pow. Brzozów, obecnie ranny w szpitalu w Neudek, Czechy, poszukuje swojej żony Michaliny, nauczyc. z Harty górnej z synem Zdzisławem. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Józef i Stanisław Einert
ranni żołnierze w Rekonvaleszentenheim w Wiedniu XIV. Selzergasse Nr. 19. sala Nr. 40. poszukują swych żon Maryi i Anny z dziećmi Romanem, Heleną, Leopoldem i Karolem, — którzy po opuszczeniu Lwowa mieli wyjechać w stronę Wiednia. Łaskawe wiadomości upraszają pod powyższym adresem.

Jan Wójtowicz
ranny, w k. u. k. Reservespital in Seebach bei Villach Kärnten, poszukuje swoich rodziców Andrzeja i Paraskienii Wójtowiczów, żony Anny z Hubic p. Dobromil i brata ks. Piotra Wójtowicza, wikarego ze Starego Sambora. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Michał Stolarczuk
były konduktor M. Z. E. we Lwowie, obecnie Vormeister k. k. L. F. K. D. Nr. 46, I. Batt. Feldpost Nr. 52, poszukuje swej żony z dzieckiem.

Jan Huk
k. k. Sanitätsschule w Gleisdorfie obok Gracu, poszukuje rodziców i brata Stefana, Maryę i Stanisława Huk. Przemyślany-Lwów.

Czesław Sidorowicz
porucznik III. p. p. legionów polskich I. batalion, Feldpost der poln. Legionen Nr. 2, prosi krewnych i znajomych o ich adresy, oraz o wiadomości o żonie jego Maryi, pozostawionej przez niego w Żółkwi.

Antoni Kamiński
przy c. i k. sanitarnej szkole w Gleisdorfie obok Grazu, poszukuje swoich krewnych a to: Michaliny Ławrowskiej i Heleny Marczak, obie były nauczycielki z okolic Turki (Galicya).

Stanisław Koneczny
w Czarnym Dunajcu, poszukuje Weroniki Willner z siostrą i z dzieckiem, i Feliksa Willnera z Myczkowiec, powiat Lisko. — Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy łaskawie mnie zawiadomić.

Gustaw Gruszka
z Tarnowa, powróciwszy z Serbii, znajduje się obecnie w Pradze, klin. Dra Prof. Kukuli Nr 24 i poszukuje swego ojca Franciszka, braci Stanisława i Michała i narzeczonej Anieli Szostak z Tuchowa, pochodzącej ze wsi Kozłów. — Łaskawe wiadomości uprasza pod powyż. adresem.

Grzegorz Szwaj
z Bołszowiec poszukuje żony Karoliny z trojgiem dzieci, która w ostatnich czasach pozostawała w Samborze, oraz braci Piotra, Stanisława i Tadeusza, którzy zostali powołani do 77 pułku piechoty. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Grzegorz Szwaj, Landsturmetappen batalion, 3 Kompania, Feldpost 56.

Tadeusz Szumański
naucz. z Krukienic p. Mościska, poszukuje żony Stanisławy ze synkiem. — Listy i pieniądze złożyłem dla żony u p. Róży Sonnenstrahl — Wiedeń XV. Dingelstädtergasse 24, I. p. 10.

Henryk Matz
były uczeń ck. wyższej szkoły przemysłowej — legionista II-go pułku 5 kompanii rzekomo jako ranny zaginął na polu bitwy pod Mołotkowem koło Nadwórny, dnia 29 października 1914 roku. Towarzyszów broni, przełożonych, dotyczące władze, kolegów i każdego ktoby w tym kierunku dać mógł wyjaśnienie, a szczególnie tych, kórzy byli z zaginionym w bitwie lub rannego widzieli, proszą o łaskawą wiadomość i o adres — rodzice. Józefowie Matzowie, - Kraków 10/XII ulica Kościuszki l 45.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej. zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Jan Gąsiorowski
z Borysławia poszukuje żony Erazminy z dziećmi, oraz Ks. Wojciecha Karasia i Ks. Adama Chlebińskiego. — Wiadomości uprasza pod adresem: Jan Gąsiorowski, k. k. Milit Eisenbahn. Sicherungsabteilung. Krynica.

P. Stefanię Bałtowską
żonę prof. gimn. proszę w imieniu męża o podanie obecnego adresu. Ks. Franciszek Kułak, Lipnik (Morawy) ul. Loucka 491.

Ktokolwiek by znał adres żony mojej Antoniny, która uszła na Węgry, raczy łaskawie podać mi takowy pod adresem:
Józef Drewko
Grybów Poste restante 22 Oddział żandarmeryi.

Marya Mazurkiewicz
z Biecza (Galicya) obecnie w Reporyi (w Czechach obok Pragi) prosi o adres swej bratowej Elżbiety Mazurkiewiczowej z Biecza.

Dolińska Ludwika
z Bruchnala obecnie mieszka Budików op Humpolec Czechy, prosi o wiadomość o familii Marcinów Dolińskich z Radochoniec i Karolów Andresów z Brzazy.

Ktoby posiadał jaką wiadomość o legioniście ze Lwowa
Adamie Frydlu
I pułk, I batalion, III kompania II pluton, raczy zawiadomić rodziców pod adresem: Maniowy p. Harklowa (w szk le ludowej) powiat Nowy Targ.

Stanisław Cebula
poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Karol Adamko
z Bołszowiec poszukuje żony Ludwiki z dziećmi, która w ostatnich czasach pozostawała w Stanisławowie. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział raczy donieść pod adresem: Antoni St. Bassara, Podgórze, u. Lwowska L. 31.

Józef Uznański
Rekonvaleszentenheim w Wiedniu XIV, Selzergasse Nr. 19, poszukuje swej matki Rozalii i braci Mieczysława, Gabryela i Wincentego, którzy są w służbie przy c. k. kolei. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Hyjek Ludwik
jednor. ochot. 95 pp. we Lwowie, obecnie „Hilfsspital Kattus“ Wien XIX Silbergasse 60, poszukuje swych rodziców Józefa i Julii Hyjek z Jasła i prosi o ich adres, względnie jakąkolwiek wiadomość.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Zywiec — Księg. P. Bielewicza.

W WIEDNIU

„Głos Narodu“ nabywać można przy następujących ulicach:

Dzielnica I.
Bellariastr. 4.
Kohlmarkt 8.
Kärntnerring 13.
Kärntnerstr. 2.
Rotenturmstr. 14.
Jungferngasse 2.
Neutorgasse 15.
Tainfaltstr. 2.
„ 11.
Schottengasse 14.
Währingerstr. 16.
Biuro dzien. Goldschmied Wollzeile 11.

Dzielnica II.
Taborstr. 61.

Dzielnica III.
Boerhavegasse 19.
Haupstr. 64.
„ 90.
Rennweg 51.
„ 77.
„ 35.
Ungargasse 24.

Dzielnica V.
Margarethenstr. 42.
Schönbrunnerstr. 43.

Dzielnica VII.
Neubaugasse 65.

Dzielnica VIII.
Lerchenfelderstr. kiosk.
Florianigasse 20.
Lerchengasse 20.
Josephstädtergasse 20.
„ 61.
„ 5.
Alserstr. 51.
Lerchenfelderstr. 88.
„ 104.

Dzielnica IX.
Nussdorferstr. 4.
Lichtensteinstr. 38.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.